Nr. 266 (5886) Cz. WARSZAWA, CZWARTEK 26 LIPCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Młodzież

W związku z kłótniami między starymi a młodymi i wśród samych młodych obozu „sanacyjnego", a także z pojawieniem się i wystąpieniami obozu narodowo - radykalnego — prasa różnych kierunków zainteresowała się zagadnieniem młodzieży dzisiejszej.

Wszyscy zgadzają się, że jestto jedno z najważniejszych zagadnień doby współczesnej. Oblicze ideowe młodzieży wygląda w różnych krajach rozmaicie, przyczem ustrój polityczny kraju gra tu rolę bodaj decydującą. Dość wskazać na ogromne różnice, zachodzące między młodzieżą Anglji czy krajów skandynawskich a młodzieżą krajów dyktatorskich, gdzie państwo zagarnęło całkowicie kierownictwo wychowania młodzieży i urabia ją wedle potrzeb faszyzmu czy komunizmu. Zagadnienie młodzieży jest zresztą skomplikowane i nie możemy niem zająć się na tem miejscu. Chcielibyśmy tylko dorzucić kilka uwag do dyskusji prasowej o młodzieży polskiej.

Słusznie jeden z dzienników podkreśla, że młodzież sama nie tworzy nowych kierunków, lecz idzie w ślady starszych. Jestto słuszne, ale z zastrzeżeniem, że dotyczy to młodzieży dzisiejszej, a wśród niej przedewszystkiem młodzieży polskiej.

Jeżeli ogarniemy wzrokiem tak liczne ugrupowania młodzieży polskiej, to ten fakt naśladowania starszych odrazu rzuca się w oczy. Młodzież „sanacyjna" dzieli się na te same kierunki i odcienie, co starsza „sanacja", to samo jest u młodzieży komunistycznej, a także u endeckiej. Pozornym wyjątkiem zdawał się być obóz radykalno - narodowy, który z takim hukiem grzmiał przeciw starym, ale „sanacja", która z początku liczyła na dywersję tego obozu w stosunku do endecji i z tej racji zapraszała go „do wspólnego stołu", rozczarowała się wkrótce i przyznała się do błędu.

Młodzież „sanacyjna" przysięga więc na ideologję Piłsudskiego i doszukuje się w nim tych samych, kłócących się ze sobą, cech, co starzy. Rzecz znamienna: w polemice wewnętrznej jedna z grup tej młodzieży powołuje się wprawdzie na artykuły i pisma Piłsudskiego z czasu, gdy był socjalistą, ale nikomu z tej grupy nie przychodzi do głowy naśladować **młodego** Piłsudskiego i również zostać socjalistą. Wolą naśladować starych piłsudczyków. Nawet konserwa „sanacyjna" ma swoich młodych i to bardzo „buntowniczych".

Młodzież endecka wszelkich odcieni widzi swego wodza w Dmowskim, entuzjazmuje się Hitlerem i Mussolinim, co też czyni — w stopniu większym lub mniejszym — znaczna część młodzieży „sanacyjnej". Komuniści mają swego Stalina i Lenina.

Jeżeli może być mowa o przeciwstawieniu się starszym, to chyba tylko temperamentem, po części moralnością, bezkompromisowością. Ale w żadnym razie nie pod względem ideologji. Jedni młodzi padają plackiem przed państwem, inni przed narodem, jeszcze inni przed dyktaturą proletarjatu.

To co przed wojną tak wyróżniało młodzież polską i rosyjską, mianowicie: **radykalne przeciwstawianie się starym i walka z nimi** — dzisiaj zupełnie nie istnieje. W tem przejawia się niesamodzielność i wyjałowienie młodzieży dzisiejszej.

A przecież w dobie nagminnego uwielbiania potęg zbiorowych, jak państwo, naród i t. d., w dobie rozpanoszenia się gwałtu, chamstwa i brutalności, w dobie kompletnego ujarzmienia jednostki i jej godności ludzkiej — narzuca się wprost **zwrot ku indywidualizmowi** i obrona jego wartości. A któż jest bardziej powołany do dokonania tego zwrotu, niż młodzież?

Tak, ale zwrot ten nie może być **powrotem** do indywidualizmu z czasów liberalizmu, lecz może powstać jedynie na gruzach kapitalizmu. Wolność jednostki zakwitnie dopiero po wyzwoleniu świata pracy. Zwycięstwo indywidualizmu prowadzi poprzez zwycięstwo socjalizmu.

Młodzież jest może najbardziej zainteresowana w zwycięstwie socjalizmu. Wymagają tego jej interesy zarówno materjalne jak i duchowe. Ale właśnie młodzież w większości swej trzyma się jeszcze zdala od socjalizmu i poprostu nie rozumie go. I to jest **tragedją młodzieży współczesnej.** Stąd jej szarpanina, odruchy gwałtowne i — naśladowanie starszych.

(jmb.)

Zabójstwo dyrektora gimnazjum we Lwowie

Wczoraj rano zostały zabity we Lwowie, skrytobójczym strzałem w głowę Jan Babij, dyrektor państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, mieszkający przy ul. Piotra 19. — Mord dokonany został w pobliżu jego mieszkania. Sprawca w pościgu został ujęty przez policję, w chwili ujęcia dał on do siebie strzał z pistoletu „Orgesch' który przy nim znaleziono.

Ciężko rannego i nieprzytomnego sprawcę odniesiono do szpitala. Przy sprawcy znaleziono dowód osobisty na nazwisko Sawczuk z Radziechowa.

Na miejscu wypadku toczą się obecnie dochodzenia prokuratorskie. (PAT).

Dwa wyroki śmierci na schutzbundowców

Przed sądem doraźnym odbyła się rozprawa przeciwko dwum b. członkom Schutzbundu, mianowicie 22-letniemu złotnikowi, obywatelowi czechosłowackiemu, Józefowi Gerlowi oraz 21-letniemu obywatelowi austrjackiemu kapelusznikowi Anzboeckowi o dokonanie zamachu kolejowego i o usiłowane morderstwo policjanta Forstnera. Forstner został ciężko ranny i przebywał na leczeniu w szpitalu.

Na rozprawie oskarżony Gerl oświadczył, że nie otrzymał od nikogo polecenia wykonania zamachu. Ideę popełnienia zamachu powziął sam, ażeby **zaprotestować przeciw rządowi z powodu zachowania się jego wobec robotników.** W ciągu rozprawy Gerl usiłował wziąć na siebie całą winę, oświadczając, że towarzysz jego Anzboeck działał tylko pod przymusem wbrew swej woli.

Po rozprawie trybunał zasądził obu oskarżonych na śmierć, z tem, że wyrok wykonany ma być najpierw na Anzboecku. O godz. 18.15 nadeszła do sądu depesza z Welden, że prezydent Miklas ułaskawił Anzboecka, zamieniając mu karę śmierci na karę dożywotniego więzienia, natomiast wyrok śmierci na Gerla został utrzymany w mocy i wykonany o godz. 20.15.

Hitlerowcy grożą wysadzeniem katedry wiedeńskiej

W Wiedniu od kilku dni kursują ulotki, wydane prezz hitlerowców. Jedna z nich zawiera list do kardynała Innitzera. Hitlerowcy zwracają uwagę kardynała, że w razie powieszenia chociażby jednego hitlerowca, katedra św. Stefana będzie wysadzona w powietrze.

Zamach stanu w Austrji

Dollfuss ciężko ranny! — Rintelen Szefem Rządu? — Sprzeczne wiadomości

Na str. 2-ej dajemy szczegóły krwawego zamachu w Austrji w oświetleniu urzędowem. Wieczorem otrzymaliśmy dalsze depesze, które świadczą o bardzo poważnej sytuacji w Wiedniu. Nie ulega wątpliwości, że pałac kanclerski został opanowany przez zamachowców. Dollfuss jest ciężko ranny i bez względu na to — jak się rozwiną dalsze wypadki — stanowisko szefa rządu utraci. Dotychczas jednak niewiadomo, kto zajmie jego miejsce. Podobno Prezydent powierzył kierownictwo gabinetem ministrowi oświaty Schuschniggowi. Inne wiadomości głoszą, że Rintelen, wysunięty na szefa Rządu przez zamachowców, objął jednak władzę. Sytuacja prawdopodobnie wyjaśni się w najbliższych godzinach.

Poniżej podajemy ostatnie depesze z Austrji, otrzymane drogą okólną przez Pragę, Berlin i Londyn. Red.

CO SIĘ DZIAŁO W WIEDEŃSKIM RADJO?

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że wczoraj o godzinie 13 radjostacja wiedeńska przerwała nagle koncert płyt gramofonowych, a następnie podano przez radjo krótki komunikat, że rząd związkowy podał się do dymisji, a dr. Rintelen obejmuje stanowisko kanclerza związkowego. Od tego czasu radjostacja wiedeńska przestała nadawać program, jednakże **można było słyszeć głośne krzyki, z których można było wywnioskować, że w sali radja dzieje się coś gwałtownego.** (PAT.)

WALKI O RADJOSTACJĘ.

Z Wiednia donoszą, że walki o radjostację skończyły się o godz. 15. Jeden policjant został zabity, a kilku ciężko rannych. Kilku urzędników radjostacji wiedeńskiej odniosła lżejsze poranienia Z gmachu radjostacji przeniesiono kilku młodych ludzi, broczących krwią, do aut. (PAT.).

MOBILIZACJA HEIMWEHRY.

Agencja Reutera donosi: Sztab główny heimwehry wydał rozkaz mobilizacyjny. (PAT.).

ARESZTOWANIA W WIEDNIU.

Agencja Reutera donosi: Według krążących w Londynie pogłosek, dokonano w Wiedniu licznych aresztowań. Policja zatrzymuje przechodniów i sprawdza dokumenty. Szczególne podejrzenie ściągają na siebie przechodnie z paczkami. W mieście panuje ogromne podniecenie, wywołane strzałami z karabinów maszynowych i detonacja, pochodząca — zdaje się — od wybuchu bomb. (PAT).

ZAMORDOWANIE KOMENDANTA POLICJI.

Z Insbrucka nadeszła wiadomość, że na tamtejszego komendanta policji Hiekla dokonany został przez dwóch narodowych „socjalistów" zamach.

Hiekl został zastrzelony. Sprawców zamachu udało się pochwycić. (PAT).

DOLLFUSS CIĘŻKO RANNY.

W powodzi sprzecznych wiadomości, napływających do Pragi z Wiednia, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozpoczęta wczoraj w południe rewolta przeciwko rządowi zakończyła się **całkowitą porażką gabinetu Dollfussa.** W czasie szturmu zrewoltowanych tłumów na pałac kanclerski, **kanclerz Dollfuss został ciężko ranny** i według informacyj, otrzymanych o godzinie 17-ej min. 35, **zmarł.** Według innych wersyj kanclerz Dollfuss jest **ciężko ranny** i przebywa dotychczas w pałacu kanclerskim. Kanclerz Dollfuss po naradzie z ministrem bez teki majorem Feyem miał zgłosić **formalną dymisję gabinetu.**

ROKOWANIA Z ZAMACHOWCAMI.

Z Pragi donoszą, że minister Fey wezwał szturmujących pałac kanclerski do nawiązania rokowań. Zamachowcy wydelegowali 2-ch pełnomocników, którzy rozpoczęli rokowania z Feyem. Po ich powrocie rozeszła się wiadomość, że minister Fey zapowiedział powołanie posła w Rzymie Rintelena na stanowisko szefa rządu i że kanclerz Dollfuss ciężko ranny, nie może nadal sprawować władzy.

Bezpośrednia komunikacja z Wiedniem jest od godziny 18-tej min. 15 przerwana. Wiadomości o sytuacji napływają drogą okólną. (ATE.).

***

Z innych stron komunikują nam, że Prezydent Republiki odmówił nawiązania rokowań z zamachowcami i mianował kierownikiem rządu ministra oświaty. Podobno wezwano wojska dla zdławienia rewolty.

RINTELEN PRZYBYŁ DO WIEDNIA.

Z Wiednia donoszą, że desygnowany na szefa rządu poseł w Rzymie dr. Rintelen, przybył do Wiednia. Kanclerz Dollfuss przyjął ostatnie Sakramenty.

Rintelen jest przedstawicielem tendencyj kompromisowych wobec ruchu narodowo-„socjalistycznego". (ATE).

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe

„Sanacyjny" Ilustrowany Kurjer Codzienny donosi pod nagłówkiem „Nieprawdopodobny wyczyn" co następuje:

„Dowiadujemy się o wypadku wręcz nieprawdopodobnym, a jednak napewno prawdziwym.

Oto w czasie ostatniej powodzi zupełnemu zniszczeniu uległy zbiory majątku Dąbrowica, pow. Bochnia, własność p. Jana Włodka.

Zaledwo opadły fale powodzi, — na folwarku zjawił się egzekutor podatkowy, który zajął 10 jałówek i wyznaczył na najbliższe dni licytację".

Hitlerowcy podpalili Reichstag

Krwawa sobota w nowem świetle

Rewelacyjne zeznanie zbiegłego szturmowca

Jeden z byłych „szturmowców" ongiś przydzielony osobiście do kapitana Roehma, E. Kruse, któremu udało się uciec zagranicę w czasie „krwawej soboty" w Niemczech, napisał ze Szwajcarji sensacyjny list do prezydenta Hindenburga, a kopje tego listu — wysłał do trzech pism zagranicznych.

W liście tym szturmowiec Kruse nazywa siebie ostatnim z żyjących jeszcze „podpalaczy Reichstagu" i opisuje szczegółowo, w jaki sposób zainscenizowany został przez hitlerowców pożar Reichstagu pamiętnego 27 października 1933 r.

Otóż, według jego zeznań, akcją podpalaczy kierowali: Roehm, Heines i Ernst (jak wiadomo, wszyscy zostali zastrzeleni w czasie „krwawej soboty"). Wybrali oni jedenastu szturmowców, którzy pod przysięgą zobowiązali się milczeć i czekać na rozkazy. Jeden z nich, nazwiskiem Lobike, nie chciał złożyć przysięgi: znikł bez wieści i nikt nie słyszał o nim więcej.

Van der Lubbemu powiedziano, że zostanie aresztowany i skazany dla uspokojenia opinji publicznej, że jednak później uwolnią go w tajemnicy z więzienia i wyślą do Ameryki z dużym majątkiem.

10 spiskowców zbierało się dwukrotnie przed dokonaniem wyznaczonego czynu w piwnicach pałacu Goeringa, skąd przechodzili podziemnym korytarzem do Reichstagu i oglądali teren, na którym mieli podłożyć materjał palny.

Wieczorem 27 października każdy z nich otrzymał worek z materjałami wybuchowemi, zaopatrzony w paski z celuloidu. Heines i Ernst zapalili celuloid, podczas gdy van der Lubbe znajdował się już na wyznaczonem sobie miejscu.

Kruse stwierdza, że z 13 ludzi, zamieszanych w spisek, jeden po drugim znika w tajemniczy sposób, z wyjątkiem Roehma, Heinesa, Ernsta i dwuch szturmowców: jednym z nich jest przyjaciel Heinesa — Nagel, a drugim — on sam.

Przy końcu czerwca Roehm zagroził ujawnieniem tajemnicy podpalenia Reichstagu, o ile Hitler rozwiąże „szturmówki", i to miało doprowadzić do wybuchu „krwawej soboty".

W liście swoim Kruse oświadcza, że przesyła dokumenty w tej sprawie rządowi angielskiemu.

Rewelacje Krusego potwierdzają pogłoski, które kursowały oddawna o podpalaczach Reichstagu, a które zresztą snuły się także na procesie lipskim.

W świetle tych rewelacyj wyjaśnia się tajemnica „krwawej soboty" przynajmniej co do przywódców szturmówek, którzy brali udział w podpaleniu. Prysła legenda o „drugiej rewolucji" o zamachu na Hitlera i t. d. Wykryła się naga prawda, która od początku uchodziła za pewnik, że hitlerowcy pod wodzą Goeringa podpalili Reichstag.

Sztafety ochronne samodzielną organizacją

Degradacja szturmówek

Hitler wydał rozporządzenie, którego mocą:

„Wobec dużych zasług sztafet ochronnych (S. S.), zwłaszcza w związku z wypadkami z 30 czerwca 1934 r.", podnosi je do rangi samodzielnej organizacji w ramach narodowo-„socjalistycznej" niemieckiej partji robotniczej.

200.000 ofiar powodzi

Wody opadają, ale za klęską powodzi przyszła klęska deszczów

Warszawa po powodzi

SPOKÓJ NA WIŚLE MIMO DESZCZÓW

Poziom wody w Wiśle w dalszym ciągu opada. Wczoraj o godz. 6 rano, odnotowano 4,88 m. ponad zero, o godz. 7 — 4.87, tyież o godz. 8, o godz. 9 — 4.86, o godz. 10 — 4.85, o godz 13 — 4.84. W porównaniu z najwyższym stanem wód (w niedzielę o godz. 19 — 5.50 m.) spadek wynosi 70 cm.

Obawy co do ponownego podniesienia się poziomu wód w Wiśle są płonne. Podług miarodajnych wyjaśnień, przybór wody, nawet w razie spłynięcia potoków górskich po ostatnich ulewach. może spowodować jedynie pewne wahania z tendencją jednak do obniżania się poziomu. Również kwestja przeciekania wałów, w miarę obniżania się poziomu wody w Wiśle, będzie budziła coraz mniej obaw. Odprężenie nastąpi jednak dopiero około soboty i do tego czasu będą trwały prace przeciwpowodziowe.

Już po zniesieniu akcji przeciwpowodziowej pewna ilość robotników będzie jeszcze zatrudniona przy uprzątaniu wałów i przy doprowadzeniu ich do właściwego stanu.

KRYTYCZNA NOC NA WALE SIEKIERKOWSKIM

Mimo opadania poziomu wody w Wiśle i jej dopływach, w niektórych punktach sytuacja w obrębie Warszawy jest ciężka z powodu stałych deszczów, powodujących coraz większe rozmiękczanie wałów, gdyż woda przedostaje się pod wały, tworząc stałe przesiąki w postaci swego rodzaju małych fontann.

Między in. ciężka sytuacja wytworzyła się w okolicach wałów Wilanowskiego i Siekierkowskiego. Miejsca przesiąkania wałów są stale wypełniane nawozem i zakładane workami z ziemią.

Najkrytyczniejszą dla wału Siekierkowskiego była noc z wtorku na środę, kiedy to z trudem udało się uratować wał od rozmycia na długości 20 metrów nawprost folwarku Siekierkowskiego i w pobliżu Augustówki. Teren robót oświetlony był w nocy reflektorami wojskowymi oraz pochodniami karbidowemi i naftowemi.

Cały inwentarz żywy ze wsi małe i duże Siekierki jest w dalszym ciągu co noc ewakuowany i mieści się pod gołem niebem w pobliżu ul. Czerniakowskiej, poczem na dzień wraca do zagród.

SYTUACJA NA STACJI „MOST"

Ze wszystkich trzech kolejek dojazdowych, jedynie kolejka Jabłonno — Wawerska jest bezpośrednio zagrożona przez wodę. Pociągi w dalszym ciągu odchodzą ze stacji „Most" z górnego nasypu. Sama stacja jest zalana, aczkolwiek woda już ustępuje, oczyszczając stopniowo tory. Liczyć się należy z tem, że już w piątek, wzniowiona będzie normalna komunikacja.

Natomiast na linji Wilanowskiej żadne niebezpieczeństwo kolejce nie grozi, gdyż tory biegną dość wysoko nad poziomem wód w Wilanówce.

Sytuacja powodziowa w kraju

W Warszawie stan wody w dalszym ciągu powoli opada.

W Płocku i Włocławku okres kulminacyjny przedłuża się znacznie z powodu wydatnych opadów.

Co do stanu kulminacji toruńskiej nie przewiduje się zmian w prognozie wczorajszej.

Według nadchodzących wiadomości San ponownie wzbiera na całej długości (w ciągu 6-iu godzin w dniu wczorajszym podniósł się o 1 m. w Przemyślu) co może spowodować na Wiśle opóźnienie powrotu do stanu normalnego.

Wylewy w Małopolsce Wschodniej

Obfite deszcze, jakie spadły ostatnio na Podkarpaciu, w Małopolsce Wschodniej, spowodowały wezbranie i wylewy rzek Świcy, Łomnicy i Bystrzycy oraz Dniestru. Wezbrane rzeki wyrządziły znaczne szkody w robotach regulacyjnych oraz w rolnictwie. Szkody te nie przekraczają jednakże notowanych w tamtych okolicach corocznych strat wskutek wylewów.

Kulminacyjna fala na Dniestrze minęła Mikołajów przy poziomie 2 m. ponad stan normalny.

Powódź w kieleckiem

Padające od niedzieli ulewne deszcze potęgują grozę katastrofy powodziowej w kieleckiem. Wisła i jej dopływy ponownie wezbrały. Ludność przygotowuje się do ewakuacji z zagrożonych miejscowości. Woda na Wiśle podniosła się od godziny 2-ej w nocy do 5-ej po poł. przeciętnie od 14 do 20 cm. i nadal wzbiera. Najgorzej przedstawia się sytuacja pod Sandomierzem, gdzie Wisła wezbrała o około 23 cm., osiągając poziom 4,47 ponad stan normalny. Również w powiecie stopnickim woda przybrała w ciągu ostatniej doby o 21 cm. W sandomierskiem i przyległych miejscowościach ewakuowano zgórą 9 tys. osób i około 7 tys. sztuk bydła. Na terenach zagrożonych i zalanych wodą pozostaje jeszcze około 9.600 osób. Ogółem oczekuje wyżywienia i opieki zgórą 10 tys. osób.

Na Pomorzu

Na Pomorzu według opinji urzędu dróg wodnych, punktu kulminacyjnego powodzi należy się spodziewać w Ciechocinku dziś nad ranem, w Toruniu zaś w godzinach przedpołudniowych. W Toruniu od dwóch dni pada ulewny deszcz. Na wałach wszędzie rozstawione są straże. W miejscowości Brzozy wody zalały kilometr gościńca, zagrażając kilku domom. Na wszelki wypadek uruchomiono część taboru pontonowego. Nieco gorzej przedstawia się sprawa w powiatach Chełmińskim i Świeckim. — Wobec braku odpowiednich wałów ochronnych, miejscowości te mogą ulec zalaniu. **Należy zaznaczyć, że poziom wód na Pomorzu z powodu uregulowania brzegów może być wyższy, niż w Warszawie.**

200.000 ofiar powodzi

Akcją pomocy objętych będzie około 200.000 ofiar powodzi. przyczem akcja pomocy trwać będzie przynajmniej do przyszłych zbiorów. Nadchodząca zima i przednówek wymagać będą specjalnie energicznych wysiłków, a skutki żywiołowej katastrofy niewątpliwie przeciągną się do 2 — 3 lat.

Akcja pomocy w Ameryce

We wszystkich większych ośrodkach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych zorganizowano **komitety pomocy** dla powodzian. Pomimo kryzysu ofiarność jest wielka. W pierwszym dniu zebrano kilka tysięcy dolarów.

Jak nie potrafisz...

Do akcji walki z powodzią oraz do niesienia pomocy ofiarom powodzi zgodnie stanęło całe społeczeństwo, które — zdaje się — jeszcze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z ogromu klęski.

Ludzie spieszą z ofiarami w pieniądzach w naturze, a kogo nie stać, ten ofiaruje pracę bezinteresowną, aby tylko rozmiary klęski ograniczyć i uszczuplić liczbę ofiar.

Trzeba samemu być na miejscach powodzi i przyjrzeć się, w jakich warunkach pracują robotnicy, żołnierze, ochotnicy, młodzież i starsi ludzie, aby ocenić ich ofiarność i samozaparcie.

W tym zgodnym wysiłku nie wszystkie jednak kółeczka olbrzymiego aparatu ratunkowego sprawnie pracują.

We wtorek największe niebezpieczeństwo zagrażało Warszawie od strony Wilanowa i tam był skierowany główny wysiłek komitetu ratunkowego.

Ludzie pracowali przy umocnieniu wału, stojąc powyżej kolan w wodzie, bez przerwy po 18 godzin. Padali ze znużenia, ale nie ustępowali. Deszcz ich niemal bez przerwy zalewał, psując robotę, a oni pracowali, prosząc tylko o jedno — o trochę żywności. A żywności na tym odcinku nie było.

Akcję żywnościową wziął na siebie Polski Czerwony Krzyż, który na omawianym odcinku urządził nawet posterunek i... na tem koniec.

Siedziała na tym posterunku jakaś pani usia dobroczynna, której dobrej woli nikt nie kwestjonuje, ale okazała najwyższą niezaradność, a w takich razach kto nie dorósł do zadania, kto nie ma dostatecznej energji, nie powinien zajmować wysuniętego posterunku, nie powinien zajmować odpowiedzialnego miejsca.

Dopiero przybyli na miejsce dziennikarze, wskutek skarg, pracujących przy sypaniu wałów robotników i żołnierzy, poruszyli odpowiednie sprężyny i zaraz znalazły się kuchnie polowe, które podwiozły gorącą strawę wygłodzonym robotnikom i żołnierzom.

Ludzie ofiarujący swą pomoc w walce z niszczycielskim żywiołem, jak również instytucje, delegujące ludzi do tej walki, powinni uświadomić sobie, że walka z powodzią — to nie kwestowanie na dobroczynnej wencie i że gdzie jak gdzie, ale w takich razach same dobre chęci nie wystarczają i że tu, jak nigdzie indziej, należy pamiętać o przysłowiu „jak nie potraisz, to się nie pchaj na afisz".

Krwawy zamach w Austrji

Szczegóły zamachu stanu

Wiedeń — jak już podaliśmy na str. 1-ej — był wczoraj widownią zamachu stanu urządzonego przez grupę terorystów, którzy w liczbie 8-iu, ubrani w mundury Heimwehry wtargnęli w południe do lokalu radja wiedeńskiego zwanego „Rawag" przy Johannesgasse, obezwładnili speakera i opanowali mikrofon. W bójce jaka się wywiązała

zastrzelono podobno dyrektora „Rawagu" Holda.

Opanowawsze mikrofon sprawcy zamachu ogłosili,

że kanclerz Dollfuss ustąpił

i że rządy objął Rintelen. Było to, jak się zdaje, umówione hasło, które miało wywołać rewoltę, także i na prowincji austrjackiej.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terorystów

do urzędu kanclerskiego

przy Wahlhausplatz. Straży wojskowej, urzędującej w gmachu udało się napastników w ciągu krótkiego czasu obezwładnić. Urząd kanclerski został obsadzony przez posiłki wojskowe i policyjne, które pilnowały wejść karabinami maszynowemi, ustawionemi do strzału. Wejścia zostały zatarasowane,

połączenie telefoniczne z urzędem kanclerskim były przecięte.

Obecnie ustawiony został przed urzędem kanclerskim **samochód pancerny.**

Walki rozegrały się podobno przy Johannesgasse koło lokalu „Rawagu", mianowicie policja i wojsko, posiłkowane przez Heimwehrę usiłowały wypędzić z „Rawagu" spiskowców.

Policja przypuściła szturm do lokalu Rawagu, przyczem posiłkowała się także bombami gazowemi.

Dom „Rawagu" był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych na przeciwległych domach.

Około godz. 14.30 zdołano sytuację opanować. **Podobno było kilka osób zabitych i wiele rannych.**

Od godz. 14.30 radio funkcjonowało znów normalnie.

Jak donoszą z prowincji, wszędzie panuje spokój. W czasie zajść w urzędzie kanclerskim kanclerza Dollfussa w gmachu nie było.

Rząd zebrał się na posiedzenie, które obraduje na innem miejscu.

Komunikat urzędowy, ogłoszony w radio stwierdza, że zarówno w Wiedniu jak i na prowincji panuje spokój i że próby wywołania niepokoju zostały stłumione. (PAT.).

Wiadomości z całego świata

— W Nantes wybuchł pożar w jednej z fabryk, spowodowany eksplozją kotła. — Trzech robotników odniosło ciężkie rany i zmarło po przewiezieniu do szpitala.

— W miejscowości Oxford (Canzas) dokonano niezwykle śmiałego napadu na bank, 4-ch bandytów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, wtargnęło do banku i zabrało całą gotówkę z kasy. Bandyci uprowadzili 5-ciu urzędników bankowych— jako zakładników i uciekli autem. Natychmiast wyruszył pościg, który zawiązał walkę z bandytami. Podczas strzelaniny jeden bandyta oraz jeden przechodzień odnieśli rany. Bandyci zdołali zbiec. Wysokość strat poniesionych przez bank nie została ustalona.

— Po długotrwałej posusze przeszła onegdaj nad Londynem niezwykle gwałtowna burza. W ciągu kilku godzin biły pioruny. Ulice i place przekształciły się w jeziora. Poziom wody dochodził do 18 cm. na niektórych ulicach. Piorun uderzył w most Hammersmith, gdzie roztopił kable elektryczne i wzniecił pożar. Ogień został szybko ugaszony. Po ulewie spadł grad. Koło Acton ruch kolejki podziemnej został wstrzymany. Również ruch kolejowy odbywa się z przeszkodami. W Hydepark poziom wody dochodzi do 30 cm.

— Z Tulonu donoszą, że około tysiąca żołnierzy prowadzi wytężoną walkę z pożarem lasu w Maures. Front pożaru obejmuje kilka kilometrów.

— Rządy Włoch i Hiszpanji poinformowały Ligę Narodów, iż przedsięwezmą środki celem przeszkodzenia importowi materjału wojennego do Paragwaju i Boliwji.

— Samochód ciężarowy w Chicago, wiozący 35 dzieci, wpadł do rowu z niewyjaśnionych przyczyn. Czworo dzieci poniosło śmierć na miejscu.

Rewizje u hitlerowców w Zagłębiu Saary

Komisja rządząca w Zagłębiu Saary nakazała przeprowadzić rewizję w redakcji dziennika „Sarbruecker Abendblat" oraz w mieszkaniu naczelnego redaktora Schlemmera. Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu dyrektora hitlerowskiej „Ligi sprawiedliwości gospodarczej".

W pobliżu domu, gdzie dokonywano rewizji zgromadziło się kilka tysięcy osób. Żandarmerja z trudem powstrzymywała tłum. (PAT).

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary

Na stanowiska kierowników biur wyborczych, mających zorganizować i kontrolować plebiscyt w roku 1935 powołani zostali: Brinks i Bernewitz (Holandja), Freyreydeberg (Szwecja), Zanchi (Włochy), Hartigan (St. Zjedn.), oraz Pourtales i Luescher (Szwajcarja). (PAT).

Opozycja wśród radykałów francuskich

24-go odbyło się posiedzeni komitetu partji radykalno-społecznej, na którem omawiano kompromisowe stanowisko ministrów radykałów społecznych w sprawie incydentu Tardieu — Chautemps. Poszczególni mówcy atakowali w niezwykle ostry sposób oświadczenie, złożone przez ministra stanu Herriota na poisedzeniu rady gabinetowej. Kilku posłów, należących do skrajnego skrzydła radykałów społecznych, oświadczyło wręcz, że mimo deklaracji, złożonej wczoraj przez ministra Herriota, będą przy każdej nadarzającej się okazji głosować prezciw rządowi Doumergue'a.

Za mało hydroplanów i artylerji

Sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych George Dern, który powrócił z podróży inspekcyjnej do Panamy, oświadczył, że celem zapewnienia obrony kanału Panamskiego potrzebna jest większa ilość hydroplanów oraz artylerji przeciwlotniczej. (ATE).

Narazie zażegnano przesilenie gabinetowe we Francji

Paryskie dzienniki poranne omawiają zażegnanie przesilenia gabinetowego. Przebieg posiedzenia gabinetu był burzliwy. Premjer Doumergue oświadczył stanowczo, że nie przyjmie dymisji min. Tardieu lub ministrów radykałów i zagroził swem własnem ustąpieniem. Min. Herriot usiłował uzyskać zwłokę, prosząc, a możność skomunikowania się ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Jednakże premjer przerwał mu i oświadczył kategorycznie, aby cofnął swą prośbę o dymisję.

Po przemówieniach kilku ministrów, ministrowie, należący do stronnictwa radykalnego, udali się do sąsiedniej sali na narady, które trwały przeszło godzinę. Wkońcu ministrowie powrócili do sali, gdzie odbywało się posiedzenie gabinetu i oświadczyli premjerowi, że zgadzają się na pozostanie w gabinecie. Cała prasa wyraża niezwykle żywe zadowolenie z powodu pomyślnego zakończenia przesilenia i podkreśla, że sytuacja premjera Doumergue'a znacznie się wzmocniła. (ATE.)

Jeszcze afera Stawickiego

Zeznania prefekta

Komisja dla wyjaśnienia afery Stawickiego przesłuchała wczoraj szereg świadków, m. in. kilku dziennikarzy. Najciekawsze zeznanie złożył jednak były prefekt w stanie nieczynnym Juillet, który oświadczył, że w maju 1933 r. Stawicki, którego znał pod nazwiskiem Alexandre, powiedział mu w tajemnicy, że ma możność nabycia dokumentów wysoce kompromitujących byłego premjera Tardieu. Poinformowany o tem, Tardieu uprzedził Juilleta, aby zachował ostrożność w utrzymywaniu stosunków z mało znanymi ludźmi w Paryżu. W toku zeznań Juillet przyznaje, że Stawickiego spotykał kilka razy na śniadaniach. Na jednem z tych śniadań Stawicki, występujący stale, jako Alexandre, powiedział Juilletowi: „Wiem, że pan ma obecnie nieporozumienia z przełożonymi: — Rzecz tę można łatwo przy pomocy moich wpływów załatwić". Wkrótce Alexandre wezwał dep. Prousta i polecił mu poczynić natychmiast odpowiednie kroki u min. Chautemps. Istotnie Proust interwenjował u min. Chautemps, gdyż w kilka dni później Juillet został wezwany do ministra Chautemps, który zaproponował mu objęcie jednego z poważniejszych stanowisk. Propozycji tej Juillet nie przyjął. (PAT.).

Amerykański bandyta

bohaterem motłochu

Z Chicago donoszą, że przewiezienie zwłok Dillingera odbyło się w sposób niezwykle uroczysty. Rodzina zajęła miejsce w 6 samochodach, którym towarzyszyło przeszło 100 samochodów z ciekawymi. Procesja żałobna udała się do Indianopolis.

Dzięki zabiegom lekarzy, twarz zmarłego bandyty, została niemal przywrócona do stanu normalnego. Za pokrwawioną koszulę zmarłego ofiarowywano tysiąc dolarów (!). Gdy orszak zbliżył się do cmentarza, tłum złożony z kilkunastu tysięcy ludzi przerwał kordon policji i rzucił się ku trumnie. Zwłoki zostały tymczasowo złożone w kostnicy.

Pogrzeb odbędzie się z niezwykłą uroczystością. Oczekiwany jest udział kilkudziesięciu tysięcy ludzi. (ATE.).

Na przełomie

Na terenie „mitów“, na którym faszyzm wydał walkę marksizmowi — o czem pisaliśmy wczoraj — przegrał on bezapalacyjnie. *A program faszyzmu?* Sprytny Goebbels oświadczył swego czasu, iż gdyby to od niego zależało, nie nadawałby partji hitlerowskiej żadnego programu. Tymczasem jednak program ten istnieje. Ogłoszony 24 lutego 1920 r., proklamowany został później jako *niezmienny*. Zaopatrzono go zabawnym dodatkiem, stwierdzającym, że przywódcy partji ręczą *swem własnem życiem* za wykonanie programu po objęciu władzy. Można przejść pokolei wszystkie zewnętrzno - polityczne, gospodarcze i socjalne punkty tego programu i wykazać, że w gruncie rzeczy ani jeden z tych 25-ciu punktów nie został dotrzymany. Dotrzymane zostało tylko przyrzeczenie, złożone przez Hitlera przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku w procesie por. Scheringera, iż *potoczą się głowy*, gdy narodowy „socjalizm“ w drodze legalnej! — zdobędzie władzę.

Hitleryzm umiał w niebywały sposób programem swym podniecić fantazję mas. A teraz w sposób najzupełniej niewątpliwy okazało się, że nie jest on w stanie zapewnić proklamowanej przezeń „jedności narodowej“, znieść podziału politycznego i społecznego wśród ludności. Podział ten był dawniej bardziej przejrzysty, walki rozgrywały się w świetle dnia. Faszyzm wcisnął je w ciasne ramy swego państwa „totalnego“. I ramy te *pękają*. Trzeba je łatać przy pomocy egzekucyj masowych. Trwałość dyktatorskiego systemu rządzenia, właśnie tam, gdzie jest on najbezwzględniejszy, okazuje się conajmniej wątpliwa.

Historja się powtarza, aczkolwiek w zmienionych formach. *Zawsze tak samo się to zaczynało: od szczodrych przyrzeczeń na rzecz mas ludowych.* Za rządów Ludwika Filipa tak formułował swój program książę Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz:

„Poprawa położenia materjalnego, intelektualnego i moralnego klasy najliczniejszej a najbiedniejszej“.

A później, gdy się już ma na czole djadem jedynowładcy, z zapowiedzi walki z nieprawościami pozostaje tylko smętne echo. Faszyzm zwycięski nie mówi już o poprawie położenia materjalnego „klasy najliczniejszej a najbiedniejszej“. Dr. Ley, „wódz“ niemieckiego Frontu pracy zabronił obecnie żądać od służby domowej zwrotu „całuję rączki“. Tak, *bo to nic nikogo nie kosztuje.* Za to obniża się zarobki. Mussolini zapowiedział niedawno, *że „idziemy ku okresowi niższego poziomu życia“.* W Niemczech, zaplątanych w beznadziejne trudności gospodarcze, nie mówi się już o planie czteroletnim; sławi się (mowa Hitlera 13 lipca) „genjalnych chemików niemieckich“, którzy zastąpią niedostępne surowce zagraniczne namiastkami. Niemcy znają to już z czasów wojny światowej: *chleb z domieszką ziemniaków i kukurydzy, wydawany na kartki*, oraz odzież z pokrzyw. „Ersatze“—oto wspaniałość „socjalizmu“ narodowego, pruskiego, niemieckiego!

Pod jednym względem musimy przyznać Hitlerowi rację: *„Druga rewolucja“ w granicach reżimu faszystowskiego jest nonsensem.* Nieraz w historji z jednego przewrotu rozwijał się drugi; dzieje rewolucji francuskiej 1789 r. i rosyjskiej 1917 r. dostarczają aż nadto dowodów na uzasadnienie tej możliwości także i dla przekształceń niemieckich. *Lecz nigdy nowej fazy przewrotu nie dokonywują te same siły, które były twórcami przewrotu poprzedniego.* „Druga rewolucja“ w Niemczech może się dokonać tylko *przeciw* Hitlerowi; do tej pory Hitler zrozumiał to lepiej, niż prości duchem, buntujący się szturmowcy. „Rewolucja w permanencji“ nie może być prowadzona wiecznie przez te same czynniki; największy przewrotowiec po zdobyciu władzy staje się politycznie konserwatystą. Wszystko, co czyni w następstwie, jest umacnianiem swej władzy; każdy kto ją podważa, jest mu wrogiem. Tragedja osobista Hitlera polega na tem, że dla osłabienia oddziałów szturmowych wzmocnił Reichswehrę. To jest nowy, pierwszoplanowy aktor wydarzeń, już nie Hitler i nie szturmówki.

Faszyzm neguje walkę klas. Twierdzi on, że wszystkim klasom zapewnia prawo i możliwość egzystencji. Złudzenie. W naszej zubożałej po wojnie części globu nie da się już ratować zysków kapitalistycznych, a jednocześnie podnosić poziom życiowy robotników i drobnych rolników. Łamiąc zorganizowane siły lewicy społecznej, faszyzm oparł się na posiadaczach. Wydaje mu się w naiwnem złudzeniu, że reprezentuje wszystkich w kraju bez wyjątku, że trzyma w ręku rozłożysty *wachlarz*, którego skrzydła w miarę swoich potrzeb może zwijać lub rozwijać. Złudzenie! Nie tak to łatwo oderwać się od swoich mocodawców. Może sobie „wódz“ młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach akurat po niedawnych egzekucjach zapowiadać narodowo-„socjalistyczne“ państwo robotników, chłopów i żołnierzy. Te deklamacje mają taką samą wartość praktyczną, jak u nas frazesy Legjonu Młodych. Życzliwość dla klasy robotniczej? O tem Hitler nie przestanie zapewniać. Jeszcze nie było na świecie rządu burżuazyjnego, któryby nie zaręczał, że kocha robotników; *jeśli nawet codziennie strzela do nich, czyni to tylko „z miłości do proletarjatu i dla jego dobra“.*

Jest rzeczą drugorzędną, *kiedy* padną rządy Hitlera. Znakomity pisarz, Henryk Mann, twierdzi, że nastąpi to niezadługo: „Brzmi to zdumiewająco, ale prawdopodobnie tylko emigranci niemieccy wierzą, iż reżim potrwa jeszcze pewien czas. *Niemcy wewnątrz kraju liczą się wyłącznie z jego upadkiem*“. Są tacy, którzy wskazują na Włochy: przed dziesięciu laty faszyzm tamtejszy przechodził głęboki kryzys po zamordowaniu Matteotiego, a jednak utrzymał się przy władzy. Porównanie jest chybione; faszyzm włoski doszedł do władzy w innej sytuacji międzynarodowej i gospodarczej. Nie to jest ważne, kiedy runie Hitler; ważne jest, by w chwili, w której dopełnią się czasy, była w Niemczech świadoma, zdolna do działania siła, która potrafi nadać swoje oblicze nowemu biegowi rzeczy. *Siła socjalistycznej klasy robotniczej.* Wybory do rad załogowych, odbyte przed trzema miesiącami dowodzą, że siła ta nie jest złamana; chodzi o to, by stała się zdolna do działania.

Hitler okazał, że jest (a raczej był) świetnym agitatorem i graczem politycznym, a kiepskim mężem stanu. Jest on najwidoczniej także ryzykantem i może zgotować światu jeszcze niejedną niespodziankę. Z pośród wszystkich możliwości, najmniej prawdopodobna jest jedak ta, by zdołał sobie pozyskać robotników. Śmieszna to rzecz przypuszczać, że za mniejsze czy większe ustępstwa klasy pracujące własnemi nogami zdepcą swą wolność, zrzekną się swego dążenia do władzy i do nowego porządku społecznego. Jedno z czasopism „sanacyjnych“ przypomina dawne, słuszne, mądre słowa Piłsudskiego: „Nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o 10 groszy!... *Trzeba dać ludziom cel godny ofiar*“.

Tak jest. *10-groszową podwyżką płac nie przekupi faszyzm proletarjatu.* Klasa robotnicza ma własny cel, godny ofiar: swoją władzę, socjalizm, republikę robotniczo-chłopską. Być może, już wkrótce znajdziemy się znowu na przełomie dziejów— nietylko niemieckich. *Bo kiedy padnie niemiecki faszyzm, zachwieją się jednocześnie wszystkie dyktatury Europy.* Dlatego twierdzimy, że nad ranem 30 czerwca b. r. *przekroczył faszyzm swój punkt szczytowy nietylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach Europy*, w których wyraz „wolność“ wolno dzisiaj wymiawiać tylko szeptem.

Andrzej Sierp.

„Nieprzejednani“

Stosunek emigrantów rosyjskich do Sowietów jest, jak wiadomo, wybitnie negatywny i znajduje wyraz m. in. w uroczyście obchodzonych co roku w rocznicę rewolucji „dniach nieprzejednania“:

Emigranci żyją własnem swojem życiem kultrualnem i odgradzają się stanowczo od wszystkiego, co sowieckie. Istniejące w Warszawie od paru lat Amatorskie kółko teatralne emigrantów, kierowane przez b. artystę teatru Stanisławskiego w Moskwie, p. Wasiljewa-Sikiewicza, uznało za właściwe wystawienie sztuki p. t.: „Cudze dziecko“ — pióra utalentowanego Sowieckiego pisarza W. Szkwarkina.

Wybzr ten mógłby świadczyć wcale chlubnie o dążeniu do możliwego objektywizmu gdyby nie dwa szpetne fakty, rzucające jaskrawe światło na swoistą moralność tego środowiska.

W Warszawie „zakonspirowano“ na afiszach nazwisko autora na którym bądź co bądź — mimo „nieprzejednania“ zarobi się „psim swędem“ trochę grosiwa.

Na prowincji zaś postępuje się jeszcze bezceremonjalniej. Poprostu dość mierne naogół kółko amatorów pozwala sobie na podszywanie się pod firmę opromienionego sławą światową **Teatru Artystycznego w Moskwie.**

A może „chytra“ logika tego rodzaju rekiamy ma na celu nietylko napchanie trzosa, lecz również przekonanie polskiej publiczności, że Teatr Sowiecki stoi na poziomie teatru amatorskiego.

H. P.

Każdy socjalista musi rozpowszechniać prasę robotniczą

Japońskie wyroby w Polsce

Jak nam donoszą, na rynku łódzkim pojawiły się ostatnio opony i dętki do samochodów i rowerów pochodzenia japońskiego, a sprzedawane niebywale tanio. I tak np. dętka do roweru kosztuje 1 zł. 20 gr., t. j. kosztuje trzy razy mniej od dętek wyrabianych przez wytwórnie krajowe.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe [illegible] ... to największe ułatwienia, a niewąt-

Przegląd prasy

JAK NAM SIĘ POWODZI PO POWODZI.

Wody powoli spływają ku morzu, a z pod opadających wód wyłaniają się zrujnowane wsie i miasta, zdewastowane drogi i szosy, zniszczone pola i ogrody.

Wiadomości nadchodzące z różnych stron kraju świadczą o tem, że wyraz klęska na określenie tego, co zaszło w Polsce w ciągu tygodnia, nie odzwierciadla dość silnie obrazu. To już nie klęska, lecz kataklizm.

„Naprzód“, zastanawiając się nad ogromem strat spowodowanych przez powódź, pisze:

„Na nadzwyczajne wydatki potrzebne są nadzwyczajne fundusze. Skąd je wziąć, jeżeli przy gospodarce sanacyjnej rezerwy kasowe są legendą, dochodów ponad wydatki uznane za konieczne niema, o wypompowaniu ze społeczeństwa nowych podatków niema mowy? Jeżeli usiłuje się przerzucić obowiązek pomocy powodzianom na społeczeństwo,— jak się obecnie dzieje, będzie to w swych skutkach bardzo mizerny wynik — społeczeństwo przy najlepszych chęciach nie jest w stanie wziąć na siebie ciężary,— nieprzewidziane w jego budżecie i niemożliwe do wyczarowania z niczego.

Tragiczny jest bilans minionego półrocza, tem tragiczniejszy, że niema widoków, aby drugie było lepsze. W jaki sposób może być lepiej, jeżeli się myśli więcej o sobie niż o obowiązkach wynikających z piastowania władzy? Na takie czasy, jak obecne, konieczne są inne metody, no i inni ludzie do ich przeprowadzenia. Tragedje ludzkie nie są kawałkami do odrobienia sposobem biurokratycznym“.

KTO PATRZYŁ OBOJĘTNIE.

„Kurjer Poranny“ domaga się regulacji Wisły. Zaznacza wprawdzie, że okres kryzysu nie jest odpowiednią porą do czynienia kosztownych inwestycyj, ale zaraz dodaje, że

„Kto nie chce ponosić kosztów ubezpieczenia, ten w pewnej chwili, najmniej spodziewanej, płacić musi straszne koszty ryzyka“.

Radzi dziennik „sanacyjny“ sprawy regulacji Wisły więcej nie odraczać, ponieważ korzyści z obwałowania i z uczynienia rzeki spławną na większej przestrzeni odniosą nietylko drobni rolnicy osiadli nad brzegami rzek, lecz również przemysł, handel, ziemiaństwo, a nawet banki.

Pisze tedy „Kurjer Poranny“:

„Otóż, elementarna sprawiedliwość społeczna wymaga, aby ci, którzy poważne dla siebie przewidują zyski, odpowiednio poważny także udział wzięli w kosztach inwestycji. Zbyt długo nasze t. zw. sfery gospodarcze i ziemiańskie patrzyły obojętnie na tragedję nadrzecznych wsi, miażdżonych przy każdym wylewie wód burzą rozhukanego żywiołu. Składki dobroczynne, grosze i złotówki ofiarowane w uczuciu miłosierdzia bywają czynem pięknym, gdy są darem ubogich dla ubogich. Sfery przemysłowe, banki, kartele i dwory obszarnicze nie mają prawa stroić się w pióra filantropji Muszą naprzód spełnić swój obowiązek“

Brawo! Czekamy i chcielibyśmy już widzieć, jak to „sanacja“ zmusi wymienione sfery do spełnienia ciążącego na nich obowoązku. Podobne pogróżki słyszeliśmy przed subskrypcją Pożyczki Narodowej, a zapłacił ją biedny urzędnik, pracownik wynędzniały i wegetująca inteligencja. Do „pończochy“ dobrać się nie udało.

Nawiasem dodamy, że we wtorkowym numerze „Robotnika“ domagaliśmy się tego samego, co „Kurjer Poranny“ w artykule powyższym. Ale cenzor to skonfiskował.

BLASKI I NĘDZE „SANACJNEJ“ USTAWY

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ prowadzi zaciętą kampanję przeciw ustawie scaleniowej. Dla zamydlenia wszakże oczu pisze o reformie ubezpieczeń społecznych.

Posłowie socjalistyczni przestrzegali Sejm przed tą chaotyczną ustawą, ale pp. Marjan Dąbrowski i Rubel, dwaj posłowie z I. K. C. głosowali za nią.

Prawda to czy nie?

Na temat tejże nieszczęsnej ustawy pisze **„Gazeta Warszawska“**:

„Miała być ona jakiemś cudownem dzieckiem. Regulując stosunki między przedsiębiorcą i robotnikiem, miała zmniejszyć ciężary, spadające na przemysł, a równocześnie dać robotnikowi więcej korzyści społecznych, niż ich przedtem otrzymywał. Mieli być z tej reformy zadowoleni zarówno przedsiębiorcy, jak i pracownicy najemni. A tym czasem i jedni i drudzy są niezadowoleni. Ci sami, którzy rok temu wynosili niemal pod niebo tę reformę, dzisiaj wskazują na absurdalne konsekwencje tego systemu, na dławiącą wszystko biurokracje, na nieznośne ciężary finansowe.

Z niewygodnym systemem reprezentacji ludności w samorządach można sobie w ten sposób poradzić, że się albo unieważnia listy opozycyjne, albo wogóle nie rozpisuje wyborów. Ale gorzej jest z ubezpieczeniami społecznemi. „Rządy autorytatywne“ nie poradzą na deficyty. Deficytu nie można unieważnić, odroczyć, lub izolować“.

x. y. z.

Pomysły p.p. cenzorów

Wynalazca druku, Gutenberg, był Niemcem. Czy z tego tytułu niemiecki arcy-wódz, pan Hitler, ma mieć prawo kontrolowania CAŁEJ PRODUKCJI DRUKARSKIEJ ŚWIATA? Zamiast płacić swoje długi Ameryce, Trzecia Rzesza bada prawomyślność amerykańskiej literatury. Temi dniami rząd niemiecki umieścił na liście książek zakazanych WSZYSTKIE DZIEŁA UPTONA SINCLAIRA, słynnego pisarza amerykańskiego. (W języku polskim znane są dzieła Sinclaira: „Grzęzawisko“, „Baron Przemysłu“, „Jimmie Higgins“, „Nazywają mnie cieślą“, „Król węgiel“, „Nafta“, „Boston“, „Giełdziarze“ i t. d.). WSZYSTKIE KSIĄŻKI SINCLAIRA, ZNAJDUJĄCE SIĘ W NIEMCZECH, MAJĄ BYĆ BEZZWŁOCZNIE ZNISZCZONE. Dyktatura niemiecka pokazuje się tutaj bez maski. Wszakże Sinclair wszystkie bez wyjątku swe dzieła poświęca stosunkom amerykańskim; o Niemczech ani słowa. Tak, ale Sinclair przeciwstawia wygłodzonych i mordowanych proletarjuszy — brzuchatym rekinom kapitalistycznym. To zagraża niemieckiej jedności narodowej.

Takie są kłopoty cenzury niemieckiej. Zgoła inne troski ma CENZURA BUŁGARSKA. Otóż dyktatorski rząd bułgarski zawiesił na okres jednego tygodnia pismo „Makedonia“, organ Macedońskiego Komitetu Narodowego. Powodem represji jest, iż pismo to napisało... Właśnie, że NIC nie napisało. Powodem kary jest, że pismo stale PRZEMILCZA działalność rządu, a jako dowód przytacza się, iż „Makedonia“ ANI JEDNEM SŁOWEM NIE WSPOMNIAŁA O OSTATNIEJ WIELKIEJ MOWIE DYKTATORA BUŁGARSKIEGO GEN. GEORGJEWA.

W Bułgarji najwidoczniej każda gazeta ma za redaktora p. cenzora. Tak to chytrze i podstępnie, chce bułgarska sanacja pod firmą opozycyjnych gazet dotrzeć do opozycyjnych czytelników.

Wszystkie te cenzorskie pomysły nic nie są warte. Cenzorowi wydaje się, że ludzie, którym zabroniono czytać dzieła Sinclaira, MUSZĄ czytać „dzieła“ Goebbelsa. Nic, nie muszą. Wolą nic nie czytać. Nie chcą czytać nawet gazet ściennych, które się bezpłatnie wszędzie wywiesza.

A. S.

Co mówią ludzie

Złodziej

Wczesna godzina poranka. Wiosenne słońce wywołało mnie na ulicę. Wlokę się przez pustę jeszcze Aleje, wdycham świeżość kwietniowego dnia. Radośnie łapię ciepło promieni powracającego znów słońca. Podziwiam cud rozkwitania pąków. Jest mi dobrze.

Ale co to? Na ławce widzę nędznie ubranego, mizernego człowieka, siedzącego z pochyloną, podpartą kułakiem głową, z jakimś tragicznym wyrazem twarzy.

Siadam w pobliżu na tej samej ławce. Chwilę milczę. Wyciągam pudełko papierosów i częstuję sąsiada. Chwilę wzdraga się, potem bierze. Zawiązuje się rozmowa o tem i owem. Rozpoczęło się od pogody i wiosny, a skończyło, jak zwykle w tych czasach, na bezrobociu.

Zdobyłem zaufanie sąsiada i oto, jaką mi opowiedział historję:

— „Tak, byłem złodziejem — mówi— i teraz pewno znów nim zostanę. Właśnie zanim pan tu przyszedł, zastanawiałem się, że wbrew chęci i woli trzeba się zabrać zpowrotem do złodziejstwa. Niema innego wyjścia. Nic nie poradzę.

Pracowałem wiele lat w fabryce. Rozpoczęło się bezrobocie — wyrzucili. Nadaremnie szukałem pracy. Stale dniami całemi wystawałem przed P. U. P. P. Zasiłki się skończyły. Znikąd pomocy. Obszedłem znajomych, pukałem do wszystkich fabryk. Wziąłbym każdą robotę. Próżne wysiłki Żona, dziecko, głód, brak ubrania. Spotkałem dawnych znajomych, też bezrobotnych, którzy ratowali się obecnie złodziejstwem. Poszedłem z nimi. Raz, drugi udało się. Nie byliśmy wprawni — za trzecim razem złapano. Pierwszy wyrok łagodny: trzy miesiące. Odsiedziałem, ale po wyjściu było jeszcze ciężej. Znowu poszedłem na złodziejską „robotę“. Odrazu udało się. Po dwóch tygodniach „wolności“ — znalazłem się zpowrotem w kryminale. Recydywista. Wyrok — półtora roku więzienia. W więzieniu jest okropnie. Męczyłem się. Postanowiłem, że kraść nie będę.

Wreszcie wyszedłem. Żona zabrała dziecko, rzuciła mnie, złodzieja, związała się z innym. Kochałem ją, lecz nie mam pretensji. Rozumiem. Byłem przygnębiony i zniechęcony. Nawet niebardzo żarliwie szukałem pracy. Miałem jeszcze kilkanaście złotych, zarobionych w więzieniu. Ale szczęście jakoś samo przyszło. Spotkałem dawno niewidzianego kuzyna i ten zaprotegował mnie do fabryki S. na robotę.

Odżyłem. Myślałem, że znów stanę się normalnym człowiekiem. Minęło półtora miesiąca. Jak na te ciężkie czasy zarabiałem możliwie.

Pewnego dnia szedłem, spiesząc się do fabryki. W tem słyszę głos: „Ej, ty, dokąd pędzisz?“ Oglądam się, twarz znajoma, nie przypominam sobie jednak kto to jest. „Skąd i dokąd?“ — pada pytanie.

— „A co panu do tego?“ — odpowiadam. — Spotkany uchyla klapy surduta. Policyjny znaczek. Poznaję go, to ten sam, który mnie złapał ostatnim razem na kradzieży. Żąda legitymacji.

Pokazuję mu i tłumaczę, że idę z domu do fabryki, gdzie pracuję. — „Co? ładne rzeczy — woła agent — ty pracujesz? Ładnego ptaszka sobie wzięli. Już ja to załatwię“.

Błagam, proszę, tłumaczę, że byłem i chcę być znowu porządnym człowiekiem.

W odpowiedzi agent odchodzi, gwiżdżąc. Zdaleka rzuca słowa: „Bujać to my, ale nie nas“.

Na drugi dzień w fabryce zapłacono mi za dwa tygodnie i wyrzucoo. Złodzieja trzymać nie chcą.

Od trzech dni jestem bez grosza. Co mam robić? Nie chcę, nie mogę odebrać sobie życia, jestem jeszcze młody. Co mam robić? Będę znowu kradł. Byle nie złapali. Więzienie takie okropne, nudne, męczące.

A tego drania, szpicla niech szlag trafi“.

I ja, słuchacz tej tak zwykłej historji, przyłączyłem się do tego życzenia.

M. K.

Uchwały W.O.K.R.P.P.S.

23 b. m. odbyło się zebranie Warsz. Okr. Kom. Rob. Polskiej Partji Socjalistycznej, na którem m. i. powzięto uchwały następujące:

PRZECIW ROZBIJACZOM.

W. O. K. R. — P. P. S. stwierdza, że strajk budowlany, którego inicjatorem i głównym kierownikiem był Zw. Budowlany, w ostatniej swej fazie został rozbity przez t. zw. lewicę związkową i ich sprzymierzeńców B. B. S. Lewica związkowa wraz z B. B. S. w dniu 18 b. m. rozbiła zgromadzenie strajkujących robotników przy ul. Wareckiej 7, przy pomocy wprowadzonych elementów, którzy nic wspólnego nie mieli z robotnikami budowlanymi.

Na zgromadzeniu nie dopuszczono robotników budowlanych, by w tajnem głosowaniu zajęli stanowisko wobec strajku, a zgromadzenie rozbito, proklamując dalej strajk po to, by następnego dnia 19 bm. lewica związkowa i BBS. w lokalu tych ostatnich ogłosiła, że strajk został zakończony.

W. O. K. R. — stwierdza, że lewica związkowa odegrała ciemną i dwuznaczną rolę, i zapytuje: czy działała w myśl wskazówek z „Placu Teatralnego", czy też pod dyktando przedsiębiorców

Bezmyślne pieniactwo, zbrodnicza taktyka rozbijania ruchu i jedności walczących robotników, odgrywanie roli łamistrajków — musi się spotkać z ogólnem oburzeniem i pogardą wszystkich robotników, a w szczególności wśród robotników budowlanych.

W. O. K. R. — P. P. S. wzywa robotników budowlanych, by organizowali się w szeregach Związku Klasowego i nie dopuszczali ciemnych i dwuznacznych typów do rozbijania jedności robotniczej.

PRZECIW POZBAWIENIU WARSZAWY SAMORZĄDU.

Okr. Kom. Rob. P. P. S. w Warszawie stwierdza, że stolica Polski została pozbawiona wyboru władz samorządowych Po szeregu lat utrzymywania przy życiu endecko - sanacyjno - bebesowskiego samorządu, którego kadencja dawno wygasła, a którego działalność budziła oburzenie całej klasy robotniczej Warszawy, zamiast rozpisać normalne wybory do nowych władz miejskich, dano Warszawie rządy komisarza. Okres komisaryczny miał być tylko okresem przejściowem, po którym powinny były przyjść wybory. Tymczasem wybory te odłożono, a rządy komisaryczne przedłużono na pół roku. Wątpliwą jest rzecza, czy wybory odbędą się nawet za pół roku, zapowiada się już bowiem głośno, że wybory te zostaną potem dalej odłożone na całe lata, rzekomo z powodu zamiaru rządu nadania Warszawie nowego ustroju samorządowego.

W. O. K. R. — P. P. S. stwierdza, że przedłużenie w nieskończoność rządów komisarycznych stanowi stabilizację zbiurokratyzowanej gospodarki miejskiej i całkowite uchylenie z pod kontroli społeczeństwa tak wielkiej dziedziny, jaką jest działalność samorządu miljonowej stolicy

W. O. K. R. — P. P. S. stwierdza, że cała odpowiedzialność spada na tych, którzy udaremnili wybory i wzywa klasę robotniczą Warszawy do walki o prawdziwy samorząd..

40 złotych na głowę ludności!

W drugiej dekadzie lipca równocześnie ze spadkiem obiegu bankowego nastąpiło zmniejszenie się obiegu bilonu.

Na dzień 20 b. m. było w obiegu bilonu na sumę 328,4 milj. złotych, z czego na monety srebrne przypadło 251,2 milj., a monety bronzowe i niklowe 77,2 milj. złotych. W porównaniu z poprzednią dekadą spadek obiegu bilonu wyniósł 21,6 milj. złotych.

Ogółem obieg pieniężny w Polsce, a więc banknotów i bilonu razem, wyniósł na dzień 20 b. m. 1.207,2 milj. złotych. Przy 30 miljonach mieszkańców, obieg pieniężny w Polsce wynosi zatem około 40 złotych na głowę ludności. (PRESS.)

Wypowiedzenie umowy
w fabrykach włókienniczych

Przemysłowcy kotonowi łódzkiego okręgu włókienniczego wypowiedzieli umowę zbiorową w fabrykach pończoszniczych z dniem 31 sierpnia r. b. O ile fabrykanci będą chcieli wprowadzić nowy cennik o zniżonych stawkach, grozi wybuch ostrego zatargu. (PID).

Wstrzymanie licytacyj
w Województwie warszawskiem

Zarządzeniem Okręgowej Warszawskiej Izby Skarbowej wstrzymane zostały z bieżącym tygodniem licytacje i zajęcia w miejscowościach wiejskich na okres 4-o tygodniowy z powodu trwających żniw. Nie będą również przeprowadzane czynności egzekucyjne w miejscowościach dotkniętych klęską powodzi. (PID.).

Z sali sądowej

Echa wyborów gromadzkich

W sprawie wójta gminy Kąty Leśne pod Białymstokiem — Szmurły,skazanego przez sąd Okręogwy na 3 miesiące aresztu za wstrzymywanie wykonywania wyroków, nakładających grzywny na mieszkańców gminy a to w celu zjednania sobie wyborców — Sąd Apelacyjny, do którego zarówno oskarżony jak i prokurator odwołali się, wyrok sądu Okręgowego zatwierdził.

Jak wczoraj pisaliśmy, Szmurło dowodził, iż nie postępował ze złą wolą, a przyczyną jego zaniedbania była nędza wsi.

Sekwestrator jakich wiele

Emerytowany major W. P. Franciszek Roman, b. dowódca szkoły artylerji posiada majętność pod Warszawą. Pewnego dnia przybył doń sekwestrator, Wacław Rosochocki w celu dokonania zajęcia za zaległy podatek gminny. Sekwestrator, nie wchodząc do domu z podwórka donośnym głosem oznajmił mieszkańcom jakie ruchomości zajmuje. Nietakt urzędnika spowodował, iż sekwestrator znalazł się po za bramą.

P. Roman został pociągnięty do odpowiedzialności za czynny opór i znieważenie władzy.

W sądzie Okręgowym p. Roman udowodnił, iż nie miał żadnych zaległości podatkowych i wyjaśnił, iż działał pod wpływem wzburzenia wywołanego nietaktownem zachowaniem się urzędnika.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał podatnika na 3 miesiące aresztu.

Sąd Apelacyjny, do którego p. Roman odwołał się, zmniejszył tę karę do 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem a w motywach uznał postępowanie urzędnika za niewłaściwe

Zbrodnia czy nieszczęśliwy wypadek?

Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatruje sprawę starszego marynarza Witolda Żółtka, oskarżonego o zamordowanie sierżanta pilota Brudkowskiego.

Działo się to w Mińsku Mazowieckim gdzie Brudkowski i Żółtek spędzali urlop. Łączyły ich stosunki b. luźne. Pewnego dnia Brudkowski wyraził się w towarzystwie Żółtka, iż marynarze nie posiadają broni. Na to Żółtek wyjął nóż a Brudkowski miał uczynić nieopatrzny ruch i nadział się na nóż. Nieszczęśliwy padł trupem.

Sprawa jest o tyle zagadkowa, iż z jednej strony przebieg wypadku jest dość nieprawdopodobny, a z drugiej — nie udowodniono żadnych istotnych pobudek, którebyby pchnęły Żółtka do zbrodni.

Istniało podejrzenie, iż pobudką tą była znajomość Brudkowskiego z narzeczoną Żółtka. Narzeczona Żółtka zaprzeczyła jednakże w śledztwie kategorycznie, jakoby Brudkowskiego znała.

Rozprawa trwa.

Sprzeciw Centr. Zw. Robotników Budowlanych

Przeciwko orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej

Sekretarjat Centralnego Związku Robotników Budowlanych przesłał do ministra Opieki Społecznej pismo, które zawiera sprzeciw przeciwko orzeczeniu Nadzw. Kom. Rozjemczej dla przemysłu budowlanego, nie uwzględniającego postulatów robotniczych, będących przedmiotem zatargu.

Przedewszystkiem pismo zakłada raz jeszcze kategoryczny protest przeciwko powołaniu na ławnika kandydata ZZZ., które w myśl §§ 8 i 12 nie jest ani najliczniejszym związkiem zawodowym, ani też nie reprezentuje w Warszawie robotników budowlanych. Pominięcie w tym wypadku kandydatów Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce, najliczniejszego zrzeszenia zawodowego w Polsce, robotnicy będą zmuszeni potraktować, jako jeszcze jedną represję przeciwko naszemu ruchowi, przeto domagają się kategorycznie wyłączenia z Nadzw. Kom. Rozjemczej ławnika ZZZ.. i przyznania miejsca przedstawicielom Komisji Centr. Zw. Zaw. w Polsce

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w dinu 17 lipca rb., bez udziału ławników ze strony robotniczej, oraz bez należytego zbadania istoty zatargu, naskutek nieprzedstawienia zatargu przez strony najbardziej zainteresowane, tj. związki, prowadzące akcję — nie ustaliła w swem orzeczeniu płac dla malarzy i posadzkarzy, motywując, że te kategorje robotników nie należą do organizacji budowlanych, oraz że umowy w przemyśle budowlanym jakoby z reguły nie obejmowały płac malarzy i posadzkarzy.

Twierdzenie takie jest niesłuszne, gdyż orzeczeniem arbitrażowem z r. 1927, które obowiązywało do 1931 r. w przemyśle budowlanym w Warszawie, regulowane były płace malarzy, zaś posadzkarze, tak samo, jak cieśle, ściśle związani z budową, również winni być objęci orzeczeniem.

Zarówno malarze, jak i posadzkarze, z tytułu swojej pracy na budowie, należą do Związku Budowlanego, zaś roboty malarskie, jak i posadzkarskie, są zależne od firm, prowadzących roboty budowlane, które oddwane są częściowo różnym pod-przedsiębiorcom.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, mając za zadanie ustalenie minimalnych płac dniówkowych dla wszystkich kategoryj robotników, objętych zatargiem, pomijając malarzy i posadzkarzy, pominęła również robotników budowlanych z dalszych okolic podmiejskich, które są właściwie przedmieściami Warszawy i są zależne gospodarczo, administracyjnie i organizacyjnie od Warszawy, oraz ustaliła po dwie kategorje dla murarzy, cieśli i zbrojarzy, co w praktyce (jak to już było przy umowie z roku 1932) cznacza, że wszyscy robotnicy zaliczeni będą do drugiej kategorji.

Minimum płacy w tych warunkach zostało przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą ustalone niesłychanie nisko.

Należy w związku z tem podnieść, iż § 2, mówiący o systemie akordowym, znów daje pole do szerokiego wyzysku, który w całym przemyśle budowlanym niesłychanie jest rozwinięty.

Wkońcu Centralny Związek Robotników Budowlanych protestuje przeciwko temu, iż Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w orzeczeniu swem nie uwzględniła szeregu najbardziej zasadniczych postulatów robotniczych jak: sprawy czasu pracy, urlopów, pomieszczeń na szatnie; — jak również — nie ustaliła uprawnień dla delegatów robotniczych na budowach.

Nieuwzględnienie powyższych postulatów daje pole do dalszych nadużyć w kierunku pogarszania warunków pracy.

Pismo zwraca się do p. Ministra Opieki Społecznej o ponowne zwołanie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z udziałem ławników robotniczych, któraby rozpatrzyła § 1 orzeczenia i objęła orzeczeniem swem wszystkie kategorje robotników przemysłu budowlanego na terenie Warszawy, zarówno jak i na terenie Powiatu Warszawskiego, ustaliła minimum płac dla tych kategoryj robotników, oraz rozpatrzyła pozostałe postulaty robotnicze.

Kronika organizacyjna

PIĄTEK.

DZIELNICA WOLA (Wolska 44). Zebranie dla członków i sympatyków — ref. tow. Winterok.

Ani tobie, ani mnie

Z powodu upałów i nieobecności w Warszawie wielu stałych bywalców, kina śródmieścia świecą pustkami. Logika i interes nakazywałyby więc obniżenie cen biletów. Ale nato właściciele kin nie idą. Wolą puste sale przy wysokich cenach, niż pełną salę przy niskich cenach. Już taką mają zasadę.

Do tych kina należy „Stylowy" przy ul. Marszałkow. Pobiera 3 zł. (z podatkiem 3.30) za krzesło. Skutek? Nawet w niedzielę — pustki na sali. Na dobitkę kino to nie wydaje biletów ulgoulgowych. Bo ma twardą zasadę kapitalistyczną: ani mnie, ani tobie..

Czytelnik.

Pożar od pioruna

We wsi Chocianowice pod Łodzią w czasie burzy piorun uderzył dwukrotnie w zagrody Franciszka Zasady i Michała Bomby, wzniecając pożary. Na ratunek przybyły straże pożarne z Ciechanowic i Rudy Pabjanickiej. Mimo energicznej akcji, obie zagrody zostały doszczętnie zniszczone wraz z narzędziami i częścią tegorocznych zbiorów.

Wypadek przy pracy

Przy ul. Złotej, w drukarni „Rolniczej", preser, 29-letni Bolesław Ryszkowski, został w czasie pracy przygniecony częścią maszyny. Ogólnie potłuczonego opatrzyła Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dewizy: Belgja 123.75, Gdańsk 172.53, Holandja 358.20, Londyn 26.70, Nowy Jork (kabel) 5.29½, Paryż 34.91, Praga 22.00 Szwajcarja 172.63, Stokholm 137.70, Włochy 45.45, Berlin 205.25.

STAN POGODY w/g PIM

SŁOTA.

Przewidywany przebieg pogody: *Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry;* zachmurzenie zmienne z przelotnemi gdzieniegdzie deszczami. Temperatura bez większych zmian. *Pozostałe dzielnice:* zachmurzenie duże i deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Likwidacja szkodliwego pośrednika

Władze nadzorcze wejrzały w działalność warszawskiej giełdy mięsnej i firmy „Pekoris"

Swojego czasu podnosiliśmy w „Robotniku", że na terenie Warszawy powstała niejaka firma „Pekoris", która ze strony giełdy mięsnej otrzymała monopol na zawieranie interesów komisowych, dotyczących dostawy żywca do Warszawy. Firma „Pekoris", korzystając ze swego uprzywilejowanego stanowiska, otrzymywała za swoje tranzakcje prowizje dochodzące od 2 do 3 a nawet i do 5 proc. wartości bydła.

W sprawie tej apelowaliśmy swojego czasu do władz nadzorczych samorządu Warszawy, a przedewszystkiem do Ministerjum Spraw Wewnętrzynch, domagając się wejrzenia w stosunki, panujące na giełdzie mięsnej, oraz podjęcia środków, którebyby usunęły pośrednictwo firmy „Pekoris", za które ludność musiała płacić wyższe ceny za mięso.

Że zarzuty nasze były uzasadnione, dowodzą fakty, że na firmę „Pekoris" wpływało coraz więcej skarg, oraz że z inicjatywy Ministerjum Przemysłu i Handlu powołana została specjalna komisja, której celem było zbadanie działalności giełdy mięsnej.

W ostanich czasach do tejże komisji międzyministerjalnej wpłynęła skarga jednego z kupców, który na prowincji zakupił kilka sztuk nierogacizny dla swego detalicznego przedsiębiorstwa. Zgłosił się on do giełdy mięsnej celem otrzymania pozwolenia na ubój, jednak tutaj zalecono mu zawarcie fikcyjnej tranzakcji, przy której pośredniczyć miała firma „Pekoris", gdyż inaczej nie otrzyma pozwolenia na ubój nierogacizny.

Jak słychać, komisja międzyministerjalna rozważyła już działalność giełdy mięsnej w związku z działalnością firmy „Pekoris". W wyniku tych rozważań firma „Pekoris" będzie musiała się zlikwidować. Likwidacja stosownie do zarządzenia władz nastąpić musi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Nie wątpimy, że decyzja władz nadzorczych, którą szerokie sfery konsumentów powitają z jaknajwiększem uznaniem, ostatecznie wyjaśni stosunki, panujące na giełdzie mięsnej i że uwolni ludność od szkodliwego i zbędnego pośrednika, jakim była i jest monpolistyczna firma „Peokris". **b.**

Odchodzą od życia

25-letni Chil Frajman, szczotkarz, (Stawki 42), otruł się jodyną w bramie domu Nalewki 29.

21-letnia Marja Bochenkówna, studentka, (Wolska 54), w zamiarze samobójczym zadała sobie nożem 3 rany cięte.

34-letnia Franciszka Krajewska, robotnica, (Żoliborz, baraki), zatruła się spirytusem denaturowym.

Tanie jest życie ludzkie

Strzały do cyganów—1 zabity, 1 ranny

W Błoniu, pod Warszawą, wczoraj w nocy z taboru cygańskiego zerwał się koń i pogalopował w pole. Za koniem pobiegli cyganie, bracia Dytłow: 17-letni Marjan i 14-letni Roman.

Dozorca polowy, przypuszczając, że cyganie przyszli w celu kradzieży warzyw, **bez ostrzeżenia wystrzelił 3 razy z rewolweru (!).** Jedna z kul trafiła Marjana w brzuch, druga zaś — Romana w prawą rękę. Rannych przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie starszy Dytłow — mimo natychmiastowej operacji, życie zakończył.

Wypadki kolejowe

1 zabity, 1 ranny

Onegdaj w nocy, między godz. 1-ą min. 20, a 2-ga min. 55, na szlaku kolejowym Stryszów — Skawce, pod parowóz idący luzem, lub pod pociąg Nr. 521, dostał się robotnik kolejowy, Stanisław Kwartnik, (Stryszów), będący na służbie, jako obchodowy. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Również tejże nocy na odcinku kolejowym Zagórzany — Gorlice, pod pociąg Nr. 1467, dostał się mieszkaniec wsi Sokół, (pow. Gorlice), Andrzej Klescewicz, idący torem. Koła wagonów obcięły mu lewą nogę. Rannego, po opatrunku przez lekarza kolejowego, przewieziono do szpitala w Gorlicach.

Sprzeniewierzenie
w wydziale powiatowym

Prokurator sądu okręgowego w Czortkowie wszczął dochodzenie przeciw urzędnikom wydziału powiatowego w Borszczowie, Kamińskiemu i Ebnerowi. Urzędnicy ci pozostają pod zarzutem sprzeniewierzenia przeszło 20 tysięcy złotych na szkodę wydziału powiatowego. (PRESS.)

Rozwiązanie „Obozu Narod.-Radykalnego"
w województwie kieleckiem

Na zasadzie art. 16 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie o stowarzyszeniach, wojewoda kielecki dr. Dziadosz rozwiązał na obszarze całego województwa kieleckiego wszystkie organizacje „Obozu Narodowo - Radykalnego".

Eksmisja właściciela hotelu

i wszystkich gości

Właściciel szlifierni we Lwowie n'e jaki Mojżesz Griffel wynajął swój dom przy ul. Legjonów 35 na hotel. Od 25 lat istniał tam hotel „Monopol", ostatnio hotel „Gdański". Cały objekt wynajął N. Horowitz, który hotel umeblował, a w kilku pokojach ulokował swą rodzinę. Pozostałe pokoje wynajmował. Z powodu kryzysu w przemyśle hotelarskim Horowitz nie mógł płacić czynszu w kwocie 600 zł. miesięcznie, wobec tego Griffel oddał sprawę sądowi, który wydał nakaz eksmisji.

Przed paru dniami zjawił się w hotelu „Gdańskim" komornik, który przeprowadził eksmisję rodziny Horowitza. Przed eksmisją Horowitzowie sprzedali wszystkie meble domokrążcom, zaś swoje urządzenie złożyli w magazynie. Prócz Horowitzów „eksmitowano" także wszystkich zamieszkałych w hotelu gości.

Opróżniony hotel oddano w posiadanie gospodarzowi.

Zamach samobójczy

pod Olkuszem

W ub. niedzielę znaleziono w lesie pod Olkuszem nieprzytomną kobietę w żałobie, liczącą około 60 lat, z której rąk sączyła się obficie krew.

Po przewiezieniu jej do szpitala okazało się, że jest Lidja Gdeszowa, obywatelka francuska, która przed tygodniem przybyła do krewnych w Olkuszu.

Usiłowała ona pozbawić się życia przez poderżnięcie sobie żył u obu rąk. Przyczyną samobójstwa była silna depresja duchowa po stracie męża we Francji. Stan desperatki groźny.

Jeszcze jedna ofiara Bałtyku

Utonął przy zdobywaniu rekordu pływackiego

Na Helu wydarzył się tragiczny wypadek utonięcia, którego ofiarą padł Krakowianin, Józef Hoepner, przebywający w obozie Ligi Morskiej. Hoepner postanowił zdobyć pewnego rodzaju rekord pływacki i popłynął na pełne morze w zamiarze osiągnięcia boi ostrzegawczej, zakotwiczonej o 650 m. od brzegu. Rekord ten osiągnął połowicznie, gdyż do boi dopłynął, jednak w drodze powrotnej utonął.

Ucieczka skutego w kajdany więźnia

podczas biegu pociągu

Władze policyjne w północnej części Pomorza zaalarmowane zostały telefonogramami o ucieczce więźnia 30-letniego Franciszka Klamanna, pochodzącego z pod Starogardu, a skazanego na kilka lat więzienia.

Klamann, który na początku r. b. zbiegł z więzienia sądu grodzkiego w Tczewie po kilku miesiącach został ujęty na rozboju i ponownie osadzony w więzieniu. W końcu ub. tygodnia odbyła się jego rozprawa, a po wyroku zasądzającym okuto Klamanna w kajdany i osadzono w pociągu zdążającym do Starogardu.

Klamann korzystając z chwilowej nieuwagi eskortującego go policjanta, wyskoczył w kajdanach z pędzącego z szybkością 65 — 70 km. na godzinę pociągu i zniknął. Podjęty natychmiast przez policję, oraz służbę kolejową pościg, nie doprowadził do ujęcia zbiega.

Ile zarabiają ci, którzy mają pracę...

Na robotach drogowych w Rypinie

(Kor. wł.)

Robotnicy miejscy na robotach drogowych w Rypinie zarabiają 2 zł. dziennie. Po potrąceniu na Fundusz 20 gr. po zostaje im 1.80 gr. Z tej sumy muszą się utrzymywać ponieważ pracują w odległości 22 kilometrów od Rypina. Niemożliwem jest, aby codziennie przychodzili do domów, więc zabierają ze sobą w poniedziałek parę kilo chleba i żyją przez cały tydzień aż do niedzieli suchym chlebem, boć przecież przy zarobku 1,80 gr. dziennie robotnik nie może pozwolić sobie na jakiś tłuszcz!

W rezultacie robotnik, który przepracuje sezon, nie może zapłacić komornego, a jak przyjdzie zima to kona z głodu. Każdemu z nich grozi eksmisja z lokalu, a jak robotnicy mieszkają to już lepiej nie pisać, boć przecież zarobek 1 zł. 80 gr. dziennie sam na to wskazuje.

Za to w Rypinie założono Związek Rezerwistów, który „werbuje" robotników, a jakże! Biedacy, w obawie przed utratą pracy, zapisują się i dostają umundurowanie (za które znowu im się potrąca przy wypłacie), ale już wolą chodzić w uniformach „rezerwy" na razie, bo nie mają za co kupić sobie ubrań.

Znowu śmiertelna ofiara

zbytniej gorliwości polowego

W niedzielę w nocy stróż i polowy majętności Studzieniec, pow. obornickiego napotkał na polu 10 ludzi, zajętych młoceniem skradzionego zboża.

Na wezwanie stróża nie opuścili oni pola, wobec czego oddał polowy Kazimierz Krzyszke 2 strzały z fuzji na postrach w powietrze, a potem jeszcze jeden strzał z odległości 3 m. Cały ładunek ugodził robotnika Michała Włodarczaka, zamieszkałego w Rogoźnie, w lewą pierś, zabijając go na miejscu. Włodarczak osierocił żonę i 6 dzieci. Sprawą zajęła się policja.

* * *

Oczywiście polowy tłomaczy się, że strzelał, bo „nie reagowano" na jego wezwania!! Niema żadnego usprawiedliwienia tego, że się strzela do ludzi, kradnących... z nędzy!!

A jednak to możliwe..:

Zwykły, „szary człowiek", nie ma pojęcia, ile nieprawdopodobnych komplikacyj kryje w sobie służba szpiegowska. Posługuja ona za motyw wielu filmom. Wszystkie one jednak muszą ustąpić teraz obrazowi „Byłem szpiegiem", w którym odżyły teraz najlepsze tradycje kinematografji francuskiej. „Byłem szpiegiem", to nie jakiś banalny scenarjusz o sytuacjach mniej lub więcej prawdopodobnych z niedowierzaniem przyjmowanych przez widza lub raczących jego krytycyzm. To oczywista prawda z dziejów szpiegostwa wojny światowej. „Byłem szpiegiem" ukaże się dziś w czwartek na ekranie czołowego kina Nowego Światu, kinem tym było od 15 lat i będzie kino „Pan". (X).

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

PRAWNICZKA (magister praw) poszukuje odpowiedniego zajęcia na miejscu lub na wyjazd. Referencje poważne. Telefon 585-43, albo Sienna 14 m. 38.

Co usłyszymy w radjo?

CZWARTEK, 26.VII.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 D. c. muzyki. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 D. c. Muzyki. 7.25 Program. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 — Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy 12.10 Fantazje i fragmenty operowe. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Transmisja dla dzieci młodszych. 13.20 — Muzyka taneczna. 14.00 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Skrzynka pocztowa". 17.15 Recital skrzypcowy. 17.40 Utwory na fortepian. 18.00 „Kobiety na zjeździe Polaków z zagranicy" — wygł. p. Stefanja Podhorska - Okołów. — 18.15 Słuchowisko literackie p. t.: „Człowiek, który widział djabła". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja" 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Przegląd teatralny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik Wieczorny. 22.15 Muzyka taneczna z Danc. „Oaza".— 23.05 „Sport w Polsce" — odczyt w języku angielskim wygł. p. Tadeusz Ordon.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 111 czasopisma „Robotnik" z dnia 21 marca r. b. art. p. t. „Strajk w garbarni Tauzera we Lwowie" na zasadzie art. 21 Dekr. z dn. 7.II.1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakoby policja biła i aresztowała osobników strajkujących w garbarni Tauzera we Lwowie, natomiast prawdą jest, że w dniu 19 marca 1934 r. strajkujący robotnicy terroryzowali pod garbarnią Tauzera zdążających do pracy robotników, w związku z czem sześciu robotników strajkujących zostało przytrzymanych przez policję za wywołanie awantury i zbiegowiska.

Nieprawdą jest również, by policja aresztowała lub biła strajkujących robotników, spacerujących pod fabryką, natomiast prawdą jest, że strajkujący robotnicy napadli na dom robotników Fedorczyka Michała i Bełyja Leona, zam. w Zboiskach, powiat Lwów i za to, że wspomniani zgłosili się do pracy w garbarni Tauzera, powybijali im wszystkie szyby w oknach w ich mieszkaniach.

Za Komisarza Rządu.
M. Szyszyłowicz.
Radca.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY gra dziś zabawną komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów".

TEATR LETNI gra codziennie wesołą komedję „Zwyciężyłem kryzys" w reż. K. Borowskiego.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Arletta i zielone pudła" w reż. Z. Ziembińskiego.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie komedja muzyczna R. Benatzkygo „Rozkoszna dziewczyna" w przeróbce J. Tuwima.

TEATR MAŁY z powodu przebudowy sceny zamknięty.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codzien nie „Kochankowie" Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR „HOLLYWOOD" (Stara Banda). Dziś i codziennie rewja p. t.: „Hulaj Banda".

TEATR WIELKA REWJA — (Karowa 18). Dziś wielka rewja „101 pociech" z Miną Zimińską, Mankiewiczówną, Antoszówną, Krukowskim, Ławińskim, Skonicznym na czele zespołu.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8) Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

TEATR-REWJI „MIGNON". Codziennie rewja p. t. „Rozdajemy lody".

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH". Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
AS: „Król to ja" i „Na tropie złoczyńcy".
CASINO: „Kobieta orchidea".
CAPITOL: „Obiad o 8-ej" i „Burza o brzasku".

COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Królowa szybkości".
CORSO: „Miłostki baletnicy" i rewja.
CRISTAL: „Harold Lloyd" i „Jack Holt".
FAMA: „Sekret kobiety" i „Brat djabła".
FILHARMONJA: „Dama od Maxima".
FORUM: „Dwa oblicza" i „Miłość bez słów".
GLORIA: „Miasto widmo".
HELJOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Kobieta kameleon" i rewja.
MAJESTIC: „Pani nie chce dziecka".

LUX: „Sierżant X".
MEWA: „Papryka" i „Maski dr. Fu Manchu".
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".

NOWY SPLENDID: „Szalona noc w ZOO" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
PRAGA: „Noemy" i „Przygoda na Lido".
PROMIEŃ: „Czterech uciekinierów" i „Pat i Patachon".
PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „W twoich ramionach" i „Skandal w St. Moritz".
RIVIERA: „Hallo Paryż" i „Rewizor".
ROXY: „Zbrodniarz" i „Grzech".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
TON: „Profesor w kabarecie" i „Dwa oblicza".
UCIECHA: „Ostatnia carowa".
UNJA: „Higiena seksualna".
VARIETE (Cyrk) rewja „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

GWIAZDA MISTRZEM ŻYDOWSKICH KOLARZY W POLSCE. Z inicjatywy Klubu Sportowego „Hasmonea" odbył się wielki bieg kolarski przy udziale kilkudziesięciu zawodników, reprezentujących wszystkie żydowskie Kluby Sportowe w Polsce, na trasie Okęcie—Tarczyn — Okęcie (50 km.) oraz bieg dla początkujących na trasie 15 km.

W zawodach wzięli udział między innymi zawodnicy łódzkiej „Makabi" Barkochby, warszawskiej „Gwiazdy", Jutrzni i in. Zwycięstwo przypadło drużynie warszawskiej „Gwiazdy", która zdobyła zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej, zdobywając puhar przechodni, ofiarowany przez Klub „Hasmonea".

Wyniki biegu: Bieg na 50 km.: 1) Zylbersztejn w czasie 1 godz. 35 min. 2) Landau (obaj z Gwiazdy), 3) Przygórski (Makabi Łódź), 4 i 5) Rochman z Gwiazdy i Kurnik z Jutrzni.

Bieg na 15 km. 1) Nadel (Gwiazda), 2) Korzec (Makabi Łódź), 3) Rotbard (Gwiazda), 4) Kac (Gwiazda).

Organizacja biegu sprawna.

Lekkoatletyka

KUSOCIŃSKI TRACI REKORD ŚWIATOWY W SZTOKHOLMIE. W Sztokholmie na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Kusociński przegrał niespodziewanie w biegu na 3000 mtr. z Duńczykiem Nielsenem. — Duńczyk zajął pierwsze miejsce w czasie 8:18,3 sek. bijąc dotychczasowy rekord światowy należący do Kusocińskiego o 0.5 sek. Kusociński zajął drugie miejsce w czasie 8:28,4.

Na 800 mtr. zwyciężył Amerykanin Eastman w czasie 1:50 sek. przed Szwedem Ny. Kucharski (Polska) zajął trzecie miejsce w dobrym czasie 1:54.5 ustanawiając nowy rekord Polski.

KUSOCIŃSKI ZDOBYWA NAJWYŻSZĄ NAGRODĘ ANGLJI. Związek Związek Lekkoatletyczny ogłosił, że puhar Harveya, stanowiący najwyższą nagrodę przyznawaną przez Związek corocznie najlepszemu zawodnikowi na stadjonach Wielkiej Brytanji, zdobył w r. b. Janusz Kusociński, zwycięzca biegu 3-milowego na mistrzostwach Anglji w Londynie.

NURMI W DOSKONAŁEJ FORMIE.— Największy biegacz wszystkich czasów Pa Nurmi znajduje się znowu w doskonałej formie. Ostatnio Nurmi wygrał 5000 lekko i bez wysiłku w czasie 14:30 s.

„POPULARNOŚĆ" LEKKIEJ ATLETYKI W SZWAJCARJI. Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny, dążąc do spopularyzowania lekkiej atletyki wśród szerokich mas, rozdał 10.000 bezpłatnych biletów wstępu na ogólno - krajowe mistrzostwa Szwajcarji. Niestety, z tych biletów skorzystało zaledwie 500 osób.

Tenis

PRZED ZAWODAMI Z DANJĄ I ESTONJĄ. W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji mecz tenisowy Polska — Danja. Skład Polski jeszcze nie został ostatecznie ustalony. W grach pojedyńczych prawdopodobnie walczyć będą Tłoczyński i Tarłowski, względnie gdyby nasi przeciwnicy się zgodzili, Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Wittman (każdy z naszych zawodników grałby zatem tylko jeden mecz). W grze podwójnej panów prawdopodobnie wystąpią Hebda i Witman, a w grze mieszanej Hebda i Jędrzejowska.

Do Estonji na mecz o puhar Davisa w drugiej rundzie wyjeżdżają Tłoczyński, Tarłowski, Wittman i Spychała. Ten ostatni mecz odbędzie się w Tallinie w dniach 3 — 5 sierpnia.

Kolarstwo

ATAK NA GODZINNY REKORD POLSKI. Dziś o godz. 20-tej na Dynasach odbędą się wyścigi kolarskie za prowadzeniem dużych motorów. Na tych zawodach Czesław Bryszke, pierwszy rekordzista Polski w biegu godzinnym, zaatakuje obecny rekord Polski w tej konkurencji.

OŚMIU KOLARZY POLSKICH NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA. Polski Związek Towarzystw Kolarskich postanowił wysłać na kolarskie mistrzostwa świata, które się odbędą w Lipsku w dniach 9 do 20 sierpnia ośmiu kolarzy polskich.

W konkurencji amatorskiej startować będą na torze: Pusz, Frączkowski, Einbrodt i Popończyk, a na szosie: Kielbasa, Olecki i Popończyk. Ten ostatni startuje równie na torze ze względu na uzyskanie doskonałego czasu 12,6 sek. na 200 mtr.

W konkurencji zawodowców zgłoszono torowego mistrza Polski Szamotę i szosowca Krajewskiego, emigranta polskiego z Francji, który osiągnął ostatnio szereg doskonałych wyników.

Sporty motorowe

ŚMIERTELNY WYŚCIG. Na międzynarodowym raidzie motocyklowym dookoła Rzeszy, w którym, jak wiadomo startowali również motocykliści polscy, wydarzyła się liczne wypadki śmiertelne. Trzech zawodników niemieckich zostało zabitych a 6-ciu jest ciężko rannych. Maszyny zawodników uległy całkowitemu rozbiciu.

Z pośród Polaków srebrne medale zdobyły pary Białkowski — Szuba i Rymkiewicz — Docha. Trzecia para polska nie zostala sklasyfikowana.

Wędrówka po Tatrach

Wycieczka T.U.R. na Słowaczyznę

Gdyby ktoś zadał sobie trud przeprowadzenia ankiety na temat: „co mi w życiu dawało najwięcej radości", otrzymałby zapewne w wyniku odpowiedź: wędrówka po świecie, albo skromniej mówiąc — wycieczki.

Po tę właśnie radość powędrowało nas w tym roku na Słowaczyznę 18 osób, stanowiących grupę dość osobliwą pod względem różnorakości wieku, zawodów, narodowości, nie mówiąc oczywiście o różnicach usposobień czy temperamentu.

Proszę sobie wyobrazić kroczących obok siebie np. 12 letniego jegomościa, absolwenta szkoły powszechnej, dalej inżyniera — elektrotechnika w spódnicy oraz wyrażające swe zachwyty w mowie ojczystej obywatelkę Danji i Rosjankę.

Nietrudno zdać sobie również sprawę jak bogatą mozaikę wrażeń wytwarzał tego rodzaju zespół: dla szkraba zasługiwały na uznanie tylko te odcinki, gdzie miało się do czynienia z jaką taką wspinaczką, czuł się wówczas niczem w dobrze zaopatrzonej sali gimnastycznej i powtarzał kilkakrotnie ewolucje na każdej drabince czy klamrze; w tych samych miejscach pani z Danji twierdziła, że ukształtowanie powierzchni jej ojczyzny jest daleko właściwsze dla dwunogich stworzeń ludzkich; nasza inżynierka rozwiązywała natomiast problem spożytkowania siły pędnej potoków i montowała w myśli maleńkie elektrownie co kilkaset metrów.

Te różnice, że tak powiem „stanowe", niwelowała jednolita potęga żądzy wędrówki; siła ta wcisnęła nas w pamiętny wieczór 1 lipca do pudła wagonu przenoszącego szczury nizinne w świat tatrzański.



UCZESTNICY WYCIECZKI TUR NAD SZCZYRBSKIEM JEZIOREM

Nie trzeba wcale przysłowiowej beczki soli, aby ludzie mogli poznać się wzajemnie; wystarczy parodniowe przebywanie pod wspólnym dachem wagonu, schroniska, nadewszystko zaś pod otwartem szeroko niebem o coraz to innem obliczu — rozmazgajonem w dniu naszego przyjazdu do Zakopanego, płaczącem rzewnie przy schodzeniu z przełęczy pod Kopą, błogosławiącem igiełkami śniego-gradu wymarsz wycieczki ze schroniska przy Zielonym Kiezmarskim stawie i wreszcie życzliwem bez zarzutu, jakie nam dopisywało przez cały ciąg dalszy wyprawy.

Krótka znajomość, zawarta podczas wycieczki, jest niejednokrotnie głębsza, prawdziwsza, niż wieloletnie obcowanie w codziennych warunkach miejskiego konwenansu. Już w pierwszych dniach odrzuciliśmy imiona nadane na chrzcie świętym i uciekliśmy się do nazw, godnych figurowania w egzotycznej literaturze; mówiliśmy o sobie wzajemnie: „Ta, co najdłużej śpi", „Ten, co się zawsze spóźnia", „Ten, co ciągle chce pić", i t. p.

Obcowaliśmy ze sobą 12 dni i pomimo niejednolitości zespołu, o czem wyżej mowa, gniewu niebios i złośliwości rzeczy martwych, o co najłatwiej na wycieczce, rozstawaliśmy się w pełnej harmonji i z żalem, że to już koniec beztroskiego bytowania wycieczkowego.

A cała ta dygresja ma na celu udowodnienie, że gromadna wędrówka po świecie zbliża ludzi i sprzyja ujawnieniu ich najlepszych stron.

Teraz do rzeczy. W ciągu 12 dni zdołaliśmy zobaczyć bardzo dużo. Może nie warto byłoby zaznaczać poszczególnych etapów naszej wycieczki, pamiętają je bowiem dobrze wszyscy uczestnicy, czego dowód złożyli w powrotnej drodze w wagonie, gdy wodzili pilnie palcem po mapie. pozostałych zaś członków rodu ludzkiego może to przyprawić o torturę zazdrości; ale że nam, jak poucza anegdotka „wspomnieć miło", was zaś pchnąć może do pójścia w nasze ślady, weźcie, czytelnicy, mapę i uważajcie:

zakreśliliśmy pętlę, wąziutką w punktach wyjścia i powrotu, rozluźniającą się zaś szeroko w południowej swej części, przebiegającą przez kraj papryki, winnic i kukurydzy na granicy czesko-węgierskiej. Wyszliśmy z Łysej Polany i przez Jaworzynkę, Koperszady, przełęcz pod Kopą doszliśmy do Zielonego Kiezmarskiego Stawu, żegnani przez ojczysty deszcz i witani zagraniczną już ulewą. Do schroniska dotarliśmy przemoczeni dokumentnie nietylko „osobiście": okazało się, że w wielu plecakach manatki przemokły i pokryły się pięknemi bronzowo-zielonkawemi deseniami zacieków.

W ciągu kilku minut kuchnia schroniska przemieniła się w malowniczo udrapowaną suszarnię nieschnących złośliwie toalet wszelakiego przeznaczenia, każdy bowiem uważał za rzecz najbardziej celową zawieszenie własnych mokrości na podsychającem odzieniu współtowarzysza. W ten sposób obserwowaliśmy nieudolną zamianę ciała płynnego na lotne blisko do północy, krzepiąc się zwilgniałemi w plecaku zapasami i gorącą herbatą, zerkając na gospodarzy schroniska, jak też nas przyjmują wobec panującego oficjalnie „naprężenia stosunków". Przyjęto nas bardzo życzliwie. „Lody" nie miały nawet potrzeby pryskać, bo ich wcale nie było. Od tej chwili przestaliśmy już węszyć nieufność w poczciwych czeskich twarzach, a im dłużej przebywaliśmy pomiędzy nimi, tem mocniejszego nabieraliśmy przekonania, że „wyższa polityka" niekoniecznie musi rzucać refleks na masy społeczne. Do tego jeszcze wrócimy.

Raniutko ruszyliśmy do Tatrzańskiej Łomnicy, kompletując swe obserwacje przyrodnicze spostrzeżeniem, że woda występuje również w postaci krystalicznej, którą to postacią bombardowała nasze policzki w formie nietyle sypkiego, co kłującego, śniegu.

Tutaj zaczyna się „europejska" część naszej wycieczki. Dojechaliśmy do stacji Poprad Velka i w ciągu 4 dni zapomocą t. zw. Okrużnego Listka objechaliśmy częściowo koleją, częściowo zaś autobusem (niektórych uczestników wycieczki przepraszam za te bolesne autobusowe wspomnienia, które, ach! jakże „niemiło wspomnieć"!). Zwiedziliśmy oryginalny twór goelogiczny—Dobszyńską Grotę Lodową, wspaniałą, ogromną grotę Domicę, która prócz osobliwości przyrodniczej, stanowi też niezły okaz stosunków ludzkich, gdyż należy w połowie do Czechosłowacji, w połowie zaś do Węgier. Oryginalny mur graniczny, co? Dalej za okazaniem tego samego magicznego listka przenieśliśmy się na nocleg do Różniawy, miłego schludnego miasteczka, gdzie z gospodarzami (spaliśmy w prywatnych mieszkaniach) porozumiewaliśmy się autentycznym madziarskim djalektem na migi. Esperanto, na które liczyła bardzo nasza wycieczkowa esperantystka, zawiodła kompletnie.

Zrana olśnił nas naprawdę egzotyczny widok całych wzgórz sproszkowanej papryki, usypanych na straganach rynku. Cisza była podówczas w powietrzu, ale dotychczas nie wiemy, czy ziemia tamtejsza nie zawdzięcza swego rdzawego koloru figlom wiatru, który w inny, mniej pogodny, ranek zdmuchnął proszek papryki ze straganów różniawskich...



NA SZCZYCIE OSTERWY

Pięknie zieleniały pola wysokiej kukurydzy i gęstych winnic na tej — węgierskiej chyba — ziemi, gdyśmy jechali z Różniawy do Krasnej Horki.

Przywykliśmy do odgrzebywanych z popiołów niepamięci odwiecznych legend. Tutaj dano nam możność przyjrzeć się narodzinom młodziutkiej legendy 20 wieku, zobaczyliśmy, że tak powiem legendę in statu nascendi (w stanie narodzin).

Oto na początku bieżącego stulecia zmarła pewna hrabina, dama wielce litościwa i miłosierna, która pochodziła ze zwykłej mieszczańskiej rodziny i była śpiewaczką operową. Hrabia Andrassy wbrew woli swej rodziny poślubił piękną śpiewaczkę, przeżył z nią wiele lat w szczęściu i harmonji, a po śmierci żony, dla uwiecznienia jej cnót i swej miłości zbudował wspaniałe mauzoleum, skrzące złotem sklepienia, lśniące bielą marmurów, sprowadzonych ze wszystkich zakątków świata. Spoczywają teraz tam oboje, niepokojeni ustawicznemi odwiedzinami turystów, a na tyłach ogrodu, okalającego mauzoleum, stoi na straży pomnik ukochanego jamnika pani hrabiny i spogląda wyblakłemi agatowemi oczyma na powojennych ludzi, którzy nie rozumieją już może kultu rodzinnych uczuć ani tembardziej sięgającego poza grób przywiązania do wiernego czworonoga...

Cichutko wysuwamy się z cieniów tego wspaniałego snu, aby po półgodzinnym marszu wziąć szturmem wznoszący się na dużem wzgórzu zamek tej samej rodziny Andrassych, gdzie prócz historji niedawnych lat, upostaciowanej w toaletach, przedmiotach codziennego użytku, a nawet w karawanie pogrzebowym romantycznej pary, odcyfrowujemy porządek rzeczy z przed wieków, gdy okienka ciemnic wabiły wzrok skazańców i potężne kleszcze wydobywały z nich przyznanie się do winy. Refleksje na temat niezby wielkiej pomysłowości historji w jej biegu poprzez wieki wykwitły w głowach wielu uczestników wycieczki.

Dalej przez Turnię pojechaliśmy do Koszyc. W jednym przedziale z nami jechała grupa inżynierów, udających się na ogólno-państwowy zjazd zawodowy. Jeden z nich wszczął z nami rozmowę na temat obecnych stosunków polsko-czeskich, zaakceptował wyraźnie neutralność własnego stanowiska i wręcz zapytał, co sądzimy o tej sprawie. Dogadaliśmy się oczywiście w jednej chwili, stwierdziliśmy obustronnie, że papierowe noty nie mają żadnego wpływu na nastroje ludności. Pożegnaliśmy się życzliwie, przyjaźnie.

Koszyce! Wysiadać! Ogarnia nas specyficzne wzruszenie, ogniskujące się najwyraźniej w żołądku. Zbrzydły już suche zapasy plecakowe, wabią oczy zwięzłe, niewymownie poetyczne menu obiadowe, wywieszone w oknach restauracyj. Proszę się nie śmiać. Geografja prócz wielu działów ściśle naukowych ma jeden jeszcze, który nazwać można byłoby „geografją kulinarną". Zwłaszcza jeden z pośród uczestników naszej wycieczki przyczynił się w dużym stopniu do wzbogacenia tego oficjalnego działu nauki. Każdą miejscowość pamięta nietyle z krajobrazu, ile ze spożytych tam potraw. Jeśli zapytacie o Koszyce, odpowie inezawodnie: „A, to te knedle i „hus" z kapustą". „Utulna" (schronisko) w Klasztorysku, dokąd zawędrowaliśmy następnego dnia, skojarzy mu się niewątpliwie z niebiańską jajecznicą na grzybach.

Przybyliśmy do Klasztorysku dla zwiedzenia t. zw. Słowackiego Raju, którego piękny acz niewielki fragment penetrowaliśmy z niebywałą satysfakcją. Szliśmy uroczym głębokim wąwozem, na dnie którego płynął potok, tworząc w wielu miejscach większe i mniejsze wodospady. Odcinek, który przeszliśmy, jest doskonale zabezpieczony, zaopatrzony w klamry, drabinki, poręcze, półeczki, mostki; dostarczył emocji wszystkim niemal mięśniom, a i nerwom niektórych naszych „taterników", którzy twierdzili, że jeśli jesteśmy w „raju", tośmy powinni mieć skrzydła anielskie, doskonalące zmysł równowagi...

Tego samego dnia złożyliśmy wizytę skautom węgierskim, którzy rozbili obóz pod Letanowcami. Obejrzeliśmy kuchnię, namioty sypialne, słuchaliśmy orkiestry, dziewczęta nasze nauczyły się nawet tańczyć czardasza, pod entuzjastycznym kierunkiem kolegów madziarskich.

Dwie godziny, spędzone w obozie, przysporzyły nam przyczynków do zagadnienia „ras". Jeden z chłopców rad był pochwalić się przed nami swem polskiem pochodzeniem, kilku innych mówiło o matkach-Francuzkach, nauczyciel ich zaś, który rozmawiał ze mną początkowo po słowacku i przeszedł po chwili na niemiecki, oświadczył wkońcu, że właściwie najchętniej mówiłby... po rosyjsku, gdyż jest to jego rodzinny język, jako mieszkańca Rusi Podkarpackiej. Ojciec jego jest Węgrem, matka Niemka, a on sam Madziarem, mówiącym najchętniej po rosyjsku.

Z tej nowoczesnej wieży Babel, biwakującej pod węgierską chorągwią na czeskiem terytorjum, żegnani przez bandę dzieci cygańskich, wróciliśmy do Poprad Velki, skąd zaczął się powoli odwrót wycieczki. Byliśmy nad Szczyrbskim i Popradskim plesem, przy wodospadach Kolbachu, wracaliśmy przez dolinę Staroleśną, Rohatkę, dolinę Białej Wody do tej samej Łysej Polany, skąd wyruszyliśmy—jakże dawno i niedawno zarazem.

Nad Popradski staw, a właściwie na szczyt Osterwy, wznoszący się nad nim, muszę skoczyć jeszcze na chwilę, dla zadokumentowania miłego pojednania czesko-polskiego, jakie tam odbyło się. Gdyśmy, przytupując z zimna, wchłaniali prześliczną ze szczytu panoramę, zbliżył się do nas młody nauczyciel, który przyszedł właśnie z gromadką chłopaków, i powiedział prosto z mostu (a właściwie z serca): „Przykro nam bardzo, że możecie posądzać społeczeństwo czeskie o niechęć. Nic podobnego w nas niema". I myśmy pośpieszyli go zapewnić, że papierowe nieporozumienia nic nas nie wzruszają, uścisnęliśmy sobie dłonie, uwiecznili tę sympatyczną chwilę wspólną fotografją. Schodziliśmy na dół przy okrzykach uczniaków, wołających za nauczycielem: „Niech żyje Polska". Dobry to musi być nauczyciel!

Wogóle w czasie całej wycieczki napotykaliśmy przyjazną postawę i korzystaliśmy z ogromnej uczynności władz kolejowych, które ułatwiały nam drogę przez zapobiegliwe rezerwowanie miejsc; wszędzie czuliśmy ich dobroduszną i szczerze przyjazną opiekę.

***

Tow Czapiński, który od lat prowadzi pracę szczepienia bakcyla tatrzańskiego, miał możność przekonać się na tegorocznej wycieczce, że szczepionka jego jest pierwszorzędnej jakości i posiada olbrzymią moc działania, gdyż wywołuje coroczną recydywę: wśród uczestników wycieczki nie brakowało takich właśnie upartych recydywistów.

Osoby zaszczepione po raz pierwszy, już w powrotnej drodze układały plany przyszłorocznej kampanji górskiej.

Za te niestrudzone „zabiegi lecznicze" składam tow. Czapińskiemu w imieniu własnem i pozostałych uczestników wycieczki serdeczne podziękowanie.

Natalja Zarembina.

DYREKCJA TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW m. st. WARSZAWY

podaje do wiadomości, że z dn. 1 sierpnia r. b. — stosownie do decyzji p. Tymczasowego Prezydenta m. st. Warszawy z dnż 12 lipca r. b.

1) obniża się cenę biletu do przesiadania w wozach tramwajowych linij nocnych z 70 gr. do 50 gr.;

2) wprowadza się — tytułem próby — jednorazowe bilety ulgowe po 15 gr.;

3) wprowadza się — tytułem próby — miesięczne legitymacje ulgowe imienne z fotografją po cenie zł. 4,—, upoważniające do przejazdu wozami tramwajowemi linij dziennych, bez ograniczenia dni i godzin, za opłatą 15 gr.

Z przejazdu za jednorazowemi biletami ulgowemi mogą korzystać pasażerowie, — którym dotychczas przysługiwały ulgi przejazdowe, oraz posiadacze miesięcznych legitymacyj ulgowych. W godzinach porannych w dni powszednie wszyscy pasażerowie będą mogli nadal korzystać z taryfy ulgowej na zasadzie abonamentu ulgowego 10-przejazdowego; pasażerowie, uprawnieni do ulgowych przejazdów w ciągu dnia, oraz posiadacze miesięcznych legitymacyj ulgowych będą mogli nabywać jednorazowe bilety ulgowe po 15 gr. również w godzinach porannych.

Od osoby, wykupującej legitymację ulgową poraz pierwszy, będzie pobierana opłata 50 gr. tytułem zwrotu kosztów manipulacyjnych. Przy wymianie legitymacii na nastepne miesiące opłata manipulacyjna nie bedzie pobierana.

Do legitymacii należy złożyć fotografję o wymiarze 50 X 45 mm. lub dotychczasowy bilet miesięczny albo kwartalny.

Legitymacje nie mogą być cedowane.— Nie będą również wydawane duplikaty legitymacyj ani zwracane pieniądze za niewykorzystanie legitymacyj.

Legitymacje na miesiąc sierpień r. b. będą sprzedawane, poczynając od dn. 27 b. m., wyłącznie w biurze Dyrekcji Tr. i Aut. (Młynarska 2). Legitymacje te będą ważne od dn. 1 sierpnia r. b.

Legitymacje na następne miesiące będą sprzedawane we wszystkich oddziałach „Orbisu", w biurach „Wagons Lits (Cook") w biurze „Francopol" i „Icar' oraz w biurze Dyrekcji Tramw. i Aut. (Młynarska 2). Legitymacje te będą ważne od chwili wykupienia.

WESOŁY KĄCIK

NIEPOROZUMIENIE.

Bzdurscy mają nowych sąsiadów, którzy stanowią stały przedmiot obserwacji pani Bzdurskiej.

— Nasi młodzi sąsiedzi bardzo zapewne się kochają. Za każdym razem, gdy on wychodzi z domu, to ją całuje, a potem to jeszcze z ulicy przesyła jej całusy — powiada do męża pani Bzdurska, dodając: Mógłbyś brać z niego przykład:

— Ależ, moja droga, przecież ja jej jeszcze nie znam.

WZOROWA GOSPODYNI.

— Przynieś mi, Marysiu, że stołowego pokoju butelkę z napisem „Ocet", w której ma być sok malinowy, tylko sprawdź, czy to nie jest czasem nafta.

NIEŚWIADOME MACIERZYŃSTWO.

Pani Jadwiga zgodziła mamkę do dziecka, którą po dwóch dniach odprawiła.

— Dlaczegoś ją odprawiła — pyta matka.

— Wyobraź sobie, mamusiu, dowiedziałam się, że ona ma dziecko.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.